

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek I. 1
Telefon Nr 565

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.,
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i carych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

! **Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Prosimy Prenumeratorów o zapłatę
należytości za bieżący rok 1912.

Prosimy gorąco Przyjaciół o jednanie
prenumeratorów na przyszły rok 1913.
Nowy prenumerator, który teraz przysła 4 ko-
rony na cały rok 1913, będzie otrzymywał
do nowego roku gazetkę bezpłatnie.

Kalendarz „Przyjaciela Ludu“ na rok
1913 jako bezpłatną nagrodę otrzymają
również tylko ci Prenumeratorzy, którzy
zapłacą całoroczną należytość 4 korony na
rok 1913.

Za darmo gazetki nie będziemy
posyłać nikomu.

Przy zmianie adresu, należy podać stary i nowy
adres; za zmianę adresu należy się w Galicji 20 hal.,
w Ameryce 25 hal.

250 nagród

rozda „Przyjaciel Ludu“ przez losowanie pomiędzy tych
Prenumeratorów, którzy zapłacą całoroczną należytość
za gazetkę (4 korony) na rok 1913 w terminie do 1
stycznia.

Wyznaczamy tę premję w tym celu, aby przez
szybkie zebranie prenumeraty ustalić liczbę nakładu
i umożliwić rychło wydrukowanie adresów, a przez to
uprościć robotę administracji.

Zarząd „Przyjaciela Ludu“
Kraków, Mały Rynek I. 1.

Wielki czas.

Możliwość wojny przeciw Rosji występuje
na jaw coraz silniej. Rozstrzygnie się to już bar-
dzo rychło, bo najwyżej na tygodnie liczy się ten
czas. Za kilkanaście dni, przed Bożem Narodze-
niem jeszcze mogą zagrzemieć armaty, gdyby Rosja
weszła Austrii w drogę przy regulowaniu spraw
na Bałkanie. Dnia 13 grudnia b. r. w Londynie
zaczną się układy między pobitą Turcją, a zwy-
cięskimi państwami. Od przebiegu tych targów
będzie zależeć, czy i kiedy by przyszło do wojny.

Wojna, to straszna historia; ale my Polacy,
naród w niewoli, rozdarci na trzy części, gnębieni
i niszczeni od stu lat najliczniej przez rząd rosyj-
ski, musimy sobie powiedzieć, że lekko i łatwo
naszego losu poprawić nie możemy. Chodzi o naj-
świętsze prawa narodowe, bo o prawo bytu naro-
dowego. Tak, jak jest teraz, nadal zostać nie może.
Bo gdyby tak zostało, to prędzej czy później zni-
szczą nas i wytepią knutem i katorgą moskiewską.
Naród rozdarty na trzy części, a w największej
części, bo w 12 milionach z matką Warszawą ra-
zem, tratowany przez dzieć moskiewską, nie mógłby
tego wytrzymać bez nadziei i bez widoku na
zmianę.

Bylibyśmy spodlonymi, niegodnymi nazwy
ludzkiej wyrodkami, gdybyśmy nie myśleli o wol-
ności narodowej i gdybyśmy do niej nie dążyli.
Zasłużylibyśmy sobie na miano stada niewolników,
a bylibyśmy niegodni nazwy narodu i każdy na-
ród miałby prawo pogardzać i brzydzić się nami,
jako trzodą bezmyślną w ludzkiej postaci. I my,
i dzieci nasze, i dalsze pokolenia, straciłobyśmy
prawo do lepszego, ludzkiego bytu, bo każdy
wart jest tylko takiego losu, jaki sobie wypraco-
wał i zasłużył. Bóg by nas skarał, gdybyśmy
zmarnowali i zatracili te talenty, jakie obdarzył
nasz naród polski.

To trzeba mieć na uwadze przy rozważaniu
wypadków i przysposobień w tej wielkiej chwili

Może byłoby lepiej, gdyby się była ta wojna odwlekła jeszcze na parę lat. Bylibyśmy się więcej oświecili, lepiej zorganizowali, gospodarczo wzmocnili na taką walkę na życie lub śmierć. To mając na względzie, nieraz występowałem przeciw zamysłom wojennym. Ale teraz, skoro z innych przyczyn tak się wypadki składają, że mimo naszej woli na wojnę się zanosi, trzeba odpowiednie zająć stanowisko. Trzeba nad tem myśleć i dokładać starań, aby w zawierusze możliwej naród nasz nie poniósł szkody, a raczej aby odniósł korzyść.

W niedzielę 8 b. m. zbierają się posłowie nasi sejmowi i parlamentarni we Lwowie na naradę w tych sprawach. A potem, 8 i 9 b. m. radzić będą we Lwowie wszyscy posłowie polscy sejmowi i parlamentarni razem nad sposobami jednolitego pokierowania wypadkami. Za tydzień ogłosimy uchwały tych narad do zastosowania.

Jan Stapiński.

Sejmowa reforma wyborcza.

Niebezpieczeństwo wojenne wpływa na przyspieszenie rokowań o reformę wyborczą. Rząd pragnie złagodzić przeciwieństwa między Polakami a Rusinami, aby zapewnić spokój w kraju. A konserwatyści mają inny powód do pośpiechu. Wiedzą oni, że w czasie zawieruchy wojennej rozgoryczenie ludu może się spotęgować także z powodu niezalatwienia reformy wyborczej, z tego powodu, że obszarnicy tak długo się opierają uchwaleniu nowej ustawy wyborczej. Ludowcy grają obydwoma tymi atutami, aby narzeczcie tę rzecz złatwić.

W tem tkwi przyczyna, że w czasie przygotowań wojennych, mimo że umysły ludzkie czem innem zaprzątnięte, obrady nad reformą wyborczą się odbywają. Do Wiednia przyjeżdżał 26 listopada b. r. marszałek krajowy hr. Gołuchowski i namiestnik Bobrzyński, na narady z prezesami stronnictw polskich i ruskich, potem we Lwowie obradowano nad tą sprawą 30 listopada i 1 grudnia b. r., a na 8 i 9 b. m. zwołano do Lwowa pełne Koło poselskie polskie dla rozstrzygnięcia kilku sprzeczności. Jest nadzieja, ale bardzo słaba nadzieja, że może konserwatyści się namyślą i spuszczą z tonu, skoro posłowie rusey też mniej twardo się zachowują.

Nadzieja jest słaba dlatego że jest jeszcze kilka sprzeczności, które konserwatyści popierają, a ludowcy muszą zwalczać.

Według doniesienia gazet, skład nowego Sejmu miałby być następujący:

1) Liczba posłów sejmowych ma wynosić 227 (dotychczas było 161), z tego ma przypaść 167 Polakom, a 60 Rusinom.

2) Podział na kurje ma być taki: 13 wiryliściów (9 p., 4 r.), 45 obszarników (44 p., 1 r.), 8 płacących od 100 kor. podatku w zwyż (4 p.,

4 r.), 63 miejskich (54 p., 7 r.) i 98 posłów z gmin wiejskich (54 polskich i 44 ruskich).

Ludowcy zapowiedzieli, że się nie godzą na zaprowadzenie tej nowej kurji średniej własności, a nadto żądają dla włościan co najmniej 102 posłów, w tem 56 polskich, a 46 ruskich.

Jest jeszcze dużo innych różnic i trudności do wyrównania. Ale z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że sprawa postąpiła nieco naprzód. O ile jednakże dotychczas my ludowcy czyniliśmy wszelkie wysiłki i ofiary, aby choć częściowo naprawić wielką krzywdę ludu, o tyle obecnie, gdy wojna za pasem, mamy prawo odpowiedzieć obszarnikom, aby się teraz oni spieszyli i aby się przed wojną oczyścili z haniebnej krzywdy odmawiania ludowi równych praw i rabowania mandatów chłopskich.

Przestrogi.

1) Rozmaici wyzyskiwacze i spekulanci znaleźli nowy sposób lekkiego zarobku. Rozgłaszają, że pieniądze papierowe straciły wartość, a tylko pieniądze w złocie, srebrze i niklu są pewne. Bardzo to bolesne i smutne, ale prawdziwe, że trafiła się jeszcze w naszym kraju taka ciemnota, która uwierzyła w tę bajkę szachrajską i banknoty papierowe 10 i 20 koronowe sprzedawała za połowę wartości, byle w srebrze lub złocie. Zapłacili drogi podatek od swojej ciemnoty i głupoty.

Oczywiście, że takie okłamywanie jest pospolitą oszustwem. Pieniądze papierowe mają pełną wartość i zatrzymają tę wartość nawet w razie rzeczywistej wojny. Gdybyście takiego oszusta gdzieś przydybali lub wykryli, to należy go oddać w ręce żandarmerji, albo donieść do sądu.

2) Z wielu stron donoszą nam, że jakieś łotry straszą ludność, iż w razie wojny wojsko będzie rabować dobytek gospodarski, a więc bydło, drób i t. p. Strachy te szerzą owe łotry w tym celu, aby wywołać popłoch pośród ludności włościańskiej, iżby sprzedawała swój inwentarz po zniżonych cenach, albo za bezcen oddawała.

Otóż przestregamy wszystkich włościan, aby się nie dali wykpić czy oszukać. Wojsko to nie banda rozbójnicza, tylko ludzie w karby dyscypliny wojskowej ujęci, nie potrzebujący rabować, bo państwo ich utrzymuje i żywi dostatecznie. Jeżeli wojsko potrzebuje mięsa, nabiału, i t. p., to zakupuje sobie od ludności i płaci zaraz gotówką za wszystko, a płaci nawet daleko lepszą cenę, niż w zwykłych czasach handlarze. Więc jeżeli się zanosi na wojnę, to tem bardziej powinien gospodarz trzymać inwentarz żywy, jak tylko może wyżywić, bo w czasie wojny lepiej sprzeda.

Kto rozblja jedność chłopską, tworząc nowe stronnictwo, ten przeszkadza zwycięstwu ludu.

Obawy i nadzieje nasze.

(Ciąg dalszy.)

Mówią, że to kara za powstanie, bo przed rokiem 1863 było lepiej. Czyż może trwać kara lat 50? Czyż za wybuch kilku tysięcy młodzieży ma pokutować cały naród? miliony? Czyż nie ukarano dostatecznie powstańców? Przecież tyśiące wystrzelano, wywieszano, zgnojono w lochach lub wywieziono na Syberję, gdzie musieli zmarnieć. Ukarano każdą rodzinę, której członek był w powstaniu, pomagał lub ukrywał powstańca, takim pokonfiskowano majątki, więc ukarano nie tylko ich, ale ich rodziny i pokolenie. Znam wypadek, gdzie Polaka takiego, który był Polakiem tylko z imienia, a duchem więcej Moskalem, bo z nimi żył i im się zasługiwał, lecz że miał wielki majątek i prześliczną stajnię, więc go powstańcy napadli i zabrali mu konie, których im było potrzeba. On uciekł przed nimi do najbliższego miasta żądając u urzędnika pomocy wojska przeciw powstańcom.

I temu majątek skonfiskowano, a jego zesłano na Sybir, skąd wrócił po 27 latach ociemniałym nędzarzem. Na tych zaś, co nie mieszały się do powstańców, nałożono kotrybucję, którą dopiero przed kilku laty zniesiono.

Wydano wyjątkowe prawa przeciw Polakom, gdzie w ziemiach dawniej polskich, nie wolno nabywać ziemi Polakom. Ojciec za życia nie może synowi zapisać majątku, a jeżeli syn umrze wcześniej niż ojciec, to wnuki nie mogły dziedziczyć ziemi, tylko majątek musiał być sprzedany »prawosławnemu« Moskalowi. Temi drogami wyrwano z rąk polskich, pewno więcej niż połowę ziemi. Cyfr nie mam pod ręką, ale prawdopodobnie jest nawet daleko gorzej. Jedynie w Królestwie dozwolono Polakom nabywać ziemię oprócz gruntów położonych w bliskości fortec, lecz i tam komisja kolonizacyjna wykupuje i kolonizuje rosyjskimi chłopami prawosławnymi.

To nie kara, ale zemsta dzikiego krwiożerczego tyrańca, który pastwi się nad drugim dlatego, że on słaby i bezbronny. Każdy gnębiiciel i krzywdziciel nienawidzi swej ofiary.

Mówią niektórzy, że to tylko rząd, lecz, że naród rosyjski jest dobry. Ile w tem prawdy, to przekonaliśmy się o tem dotkliwie. Wszakże Duma, więc posłowie narodu rosyjskiego, uchwalili wydarcie Polakom kolei nadwiślańskiej i wydzielanie z Królestwa Polskiego Chełmszczyzny, ażeby tam móżdż stosować wyjątkowe prawa przeciw Polakom. Wart pałac Pacy, a Pacy pałaca. Naród szlachetny nie ścierpiałby takiego rządu. Gdyby jednak Rosja chociaż po latach ucisku i prześladowania dała Polakom autonomję i możność narodowego rozwoju, to możnaby jeszcze tamto z czasem zapomnieć i rzecz jasna, że dalsze dwa zabory polskie wszystkimi siłami dążyłyby do

połączenia i spadłyby Rosji jak dojrzały owoc, same.

Wiedział o tem rząd rosyjski, bo gazeciarze ugodowi polscy to mu przedstawiali, a nawet niektórzy rosyjscy o tem pisali. Rząd jednak o to nie dbał, bo nas lekceważył i przez ucisk Polaków chce się przypodobać Prusakom.

Skądże więc możemy przypuszczać, że Rosja po wojnie zwycięskiej byłaby skłonna do ustępstw. Wszak Finlandczycy dobrowolnie przyłączyli się do Rosji, carowie poprzysięgali im autonomję i nigdy się nie buntowali, a jednak chcą ich teraz pozbawić wolności i już wprowadzili u nich różne ograniczenia praw i rusefikację.

Rosja liczy 150 milionów ludności, 42 różnych narodów i szczepów, lecz w tem wielko-rosjan (Moskali) jest około 80 milionów, a z mało- i białorusinami, którzy także są już Rosjanami i jedną religję prawosławną wyznają, będą liczyć przeszło 100, a może 120 milionów. Skądże więc jakkolwiek gwarancja, że taki olbrzymi naród nas nie pochłonie i nie połknie, gdy mu to będzie się podobało. Wiemy z doświadczenia i historii, że narody są więcej egoistyczne niż pojedynczy ludzie, a cóż dopiero taki drapieżny i zaborczy naród jak rosyjski.

Jeszcze jeden argument. Mówią, że przy Rosji łatwiejby było rozwinąć się przemysłowo, niż n. p. przy Austrii. Może jest w tem trochę prawdy, ale to już nie zasługa Rosji. Ona robiła wszystko co mogła, żeby zabić przemysł w Królestwie, chciała nawet wprowadzić kordon cłowy i tylko dla tego nie wprowadziła, boby to utrudniało rusefikację Królestwa i wołała zaprowadzić różniczkowe taryfy kolejowe, tak, że przewóz koleją towaru z Królestwa do Moskwy kosztuje więcej, niż przewiezienie takiego towaru z Moskwy do Królestwa. Wydano rozporządzenie, że dyrektor każdej fabryki w Królestwie musi być prawosławny, ażeby w ten sposób paraliżować tam rozwój przemysłu.

Fabrykanci poradzili sobie w ten sposób, że wynajęli prawosławnych tytularnych dyrektorów, jako pokrywkę, zaś właściwi dyrektorzy pod nazwą skromniejszą n. p. kierowników, prowadzili fabryki. Lecz zawsze pensja prawosławnego balwana obciążała administrację fabryki. Że mimo tego rozwijają się fabryki, to już nie zasługa Rosji. Przez złączenie Królestwa n. p. z Austrią, przemysł Królestwa by ucierpiał, lecz trzeba pamiętać, że przemysł ten przeważnie nie jest polski, ale w niemieckich, francuskich, belgijskich i żydowskich rękach. Ziemia zaś jest przeważnie w polskich rękach, a rolnictwo Królestwa znacznieby zyskało przez przyłączenie do Austrii, lub do Niemiec. Wszystko przemawia za tem, że my po stronie Rosji stanąć nie możemy i gdybyśmy nawet inaczej postanowili, to poczucie krzywdy zmusi wielu do zajęcia wrogiego przeciw Rosji stanowiska, więc rozsądek sam każe

Bibułki cygaretowe — Tutki do papierosów — „Jagiello“
są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne. — Próbkę wysyła M. Tramer, Lwów, Kochanowskiego 11.

obrać taką drogę, by nie paraliżować się wzajemnie.

A teraz rozpatrzmy czy moglibyśmy w takich okolicznościach iść z Prusami. Nie potrzebujemy się tu długo rozwodzić, bo dla Prus nie ma wśród naszych żadnej sympatji, oni się sami o to postarali. Prusy wzrosły na fałszu i podstępnie, co wiemy z dawniejszej historii polskiej, a najdotkliwiej przy rozbiore. Dopóki Prusy nie wzrosły w potęgę i nie połączyły się z Rzeszą niemiecką, traktowały naszą dzielnicę polską dosyć względnie. Dopiero pobiwszy Austrię i Francję urosły w dumę i rozpoczęły nieubłaganą walkę przeciw polskości. »Drang nach Osten« (pchanie na wschód) dla Niemców i »ausrotten« (wytępić) dla Polaków, to były ich hasła. Postęp germanizmu był dla nich za powolny, więc sądzili, że go przyspieszą i wypowiedzieli gwałtowną i brutalną walkę. Wyrzucili język polski ze szkół, zmuszając nawet pacierz odmawiać w języku niemieckim, a dzieci, które nie umiały, czy nie chciały mówić, katowano. (Września). Utworzono komisję kolonizacyjną, którą wyposażono 100 a później 200 i 500 miljonowym funduszem z pieniędzy podatkowych (a zatem i polskich) dla wykupna ziemi z rąk polskich, by na nich osadzać Niemców. Polacy starali się bronić, więc utworzyli bank, który znowu zakupywał ziemię od Niemców i parcelował między Polaków. Ażeby utrudnić tę obronę, wydano prawo, że na sparcelowanej ziemi nie wolno budować domu mieszkalnego bez pozwolenia landrata, który takiego pozwolenia Polakom nie dawał. Mimo tego Polacy kupowali ziemię i parcelowali, i sławny jest i będzie w historii »wóz Drzymały«, który później znalazł więcej naśladowców, lecz później i we wozie mieszkać nie pozwolono. Gdy mimo tego Polacy rozkupowali ziemię i po 25 czy 30 latach tych zmagani, obliczyli Niemcy, że mimo wielu setek milionów marek nie potrafili wykazać się postępem na polu wykupna ziemi, gdyż chociaż wykupili i rozkolonizowali sporo ziemi między Niemców, to pracowici i oszczędni Polacy potrafili tyleż ziemi odkupić z rąk niemieckich. Postanowili więc ulegalizować wydzieranie Polakom ziemi i uchwalili wyłączenie, które jednak wywołało takie oburzenie u wszystkich narodów świata, że zawiesili tę ustawę na kołku. Teraz dopiero korzystając, że cały świat zainteresowany jest wojną bałkańską, gdy i Austrija jest w obawie wybuchu wojny, więc musi być grzeczna dla sprzymierzeńca i na ewentualny protest Polaków mniej uważać będzie, postanowiono wyłączenie przeprowadzić czterech polskich majątków, by przez to stworzyć podstawę na przyszłość.

Możeby ktoś powiedział, że to ucisk chwilowy, który może przeminąć, mogą nastać inne czasy przychylniejsze dla Polaków. Na to trzeba się znowu rozpatrzeć w historii. Niemcy, to mądry naród, ale zachłanny, nie ustępliwy i konsekwentny. Wysoka ich kultura także swój wpływ wywiera.

Bolesław Chrobry, król polski bił słupy graniczne w rzekach Sali i Elbie. Gdzie dziś Mona-

chjum i Berlin, tam były ziemie słowiańskie. Wymordowano ich ogniem i mieczem, a resztę germanizowano. Dziś śladu po nich niema, tam dziś serce Niemiec. Tak Niemcy idą nieubłaganie. Germanizują obecnie serce, kolebkę Polski, Poznańskie, Śląsk i Prusy i pazury ostrzą na dalszą część Polski i Warszawę. To, co nam grozi od Rosji, grozi nam także przy Niemcach, którzy mają 60 milionów jednolitej ludności niemieckiej, którzy wcześniej czy później, pożarliby nas i strawili. Ci dla nas jeszcze niebezpieczniejsi, bo to cywilizowani i mądrzy zaborcy, którzy nie mają ani wstydu, ani skrupułów i idą bezwzględnie do swojego celu.

Pozostaje nam Austrija, ten zlepek różnych ludów. Dopóki rządili Austrią wyłącznie Niemcy i za nią stała Rzesza niemiecka, dopóty Austrija także uciskała i germanizowała wszystkie podległe jej ludy słowiańskie i Węgrów. W Galicji zaprowadzono urzędników niemieckich i czeskich, zaprowadzono język niemiecki we wszystkich szkołach i urzędach.

Pod względem ekonomicznym rujnowano kraj zabiciem wszelkiego przemysłu. Zagrabiono dobra koronne, które zmarnowano. Słowem Austrija w czasach przedkonstytucyjnych gospodarowała tak w Galicji, że ją doprowadziła do ostatniej nędzy, Rozruchy w Galicji w roku 1846 stłumiono bombardowaniem Krakowa i Lwowa, oraz nikiemnem podmówieniem chłopów do rzezi. Dalej rewolucja w Wiedniu, a wreszcie rewolucja na Węgrzech w roku 1848, stumiona dopiero przy pomocy Rosji, przekonały Austrię, że drogą ucisku i gwałtu, nie będzie mogła utrzymać w karbach podległych jej ludów. Zaprowadzono więc konstytucję (którą po przegraniu wojny z Prusami i oderwaniu Rzeszy niemieckiej rozszerzono i ugruntowano) nadając Węgrom zupełną, a innym krajom względną autonomję. Od tego czasu zaczęło się inne życie w Austrii. Poszczególne kraje zaczęły się odradzać narodowo i gospodarczo. Ponieważ jednak przewagę w Austrii mają Niemcy, a na Węgrzech Węgry, przeto wybuchły spory narodowościowe, które ciągle trwają, bo te dwa narody chcą resztę utrzymać w swojej zależności. Walka ta się zaognia i przybiera często ostre formy, lecz nadejść musi czas, kiedy w Austrii zapanuje bezwzględna sprawiedliwość dla wszystkich narodów, a wtedy nastanie zgoda, tak jak się to dzieje dzisiaj w Szwajcarii. Dzisiejsze zwycięskie walki Słowian na półwyspie Bałkańskim, także swój wpływ wywrzeć tu muszą. Już teraz pomimo walk n. p. Czechów z Niemcami. Czesi uznają, że istnienie Austrii jest dla poszczególnych narodowości potrzebne i konieczne. Czesi, którzy kokietają z Rosją ze względów politycznych, nigdyby się nie zgodzili dobrowolnie na dostanie się pod jej panowanie, bo wiedzą, że tam wcześniej czy później zaginęliby jako naród.

(C. d. n.)

Andrzej Średniawski, poseł.

Z Rady państwa.

Parlament zebrał się w poniedziałek po południu i radził także i przez wtorek nad prowizorium budżetowym. Równie, jak w poprzednim tygodniu tak i teraz, obrady w Izbie nie budziły żadnego zainteresowania, bo wszyscy posłowie zajęci roztrząsaniem pytania: Czy będzie wojna. Zresztą przedmiotem rozmów między posłami są trzy bardzo ważne

projekty ustaw na wypadek wojny.

wniesione w ubiegłym tygodniu przez rząd w Radzie państwa. Pierwsza ustawa dotyczy poboru i dostawy koni podczas wojny przez osoby cywilne. Druga zajmuje się sprawą poprawy dołł rodzin, pozostałych po rezerwistach, powołanych pod broń podczas mobilizacji lub wojny. Trzecia, wreszcie ustawa dotyczy świadczeń i ciężarów, jakie ponosić musi ludność podczas mobilizacji i wojny na rzecz armji.

Gdy rząd wniósł te przedłożenia w Radzie państwa, zapanowało wśród posłów wielkie zaniepokojenie. Ogólnie teraz twierdzą w parlamencie, że widocznie położenie jest bardzo groźne, skoro rząd domaga się teraz właśnie uchwalenia tych trzech ustaw mobilizacyjnych. Prezydent ministrów hr. Stirck wpływał uspokajająco na posłów, zaznaczając, że wniesienie tych ustaw nie oznacza jeszcze większego pogorszenia się sytuacji. Ale te tłumaczenia nie trafiają do przekonania posłów, zwłaszcza, że tensam prezydent hr. Stirck z całą stanowczością oświadczył, że te trzy ustawy mobilizacyjne muszą być przez parlament bez zmiany najpóźniej do przyszłego wtorku, t. j. do 10 b. m. uchwalone. W przeciwnym razie grozi rząd zamknięciem sesji i rządami zapomocą § 14. I teraz posłowie są w nad wyraz trudnem położeniu. Tu grozi wielka wojna i rząd domaga się natarczywie szybkiego uchwalenia trzech ważnych ustaw. Wypadałoby w tak niebezpiecznej chwili nie robić rządowi trudności, ale projekty przedłożonych ustaw załatwić po myśli rządu. Ale z drugiej strony ustawy te nakładają na lud tak ogromne ciężary i tyle zawierają „twardych“ punktów, że trudno wymagać od posłów, aby dla tych ustaw w teraźniejszym ich brzmieniu użyli poparcia i za nimi głosowali.

Najniekorzystniej ze wszystkich przedstawia się projekt ustawy o świadczeniach ze strony ludności na rzecz armji podczas mobilizacji i wojny.

Ojcowie naszych ojców

używali już dobrego, doświadczonego środka domowego, aby różnego rodzaju bóle zaraz na początku wykorzystania i naprawdę powinniśmy szczególnie w słotnej porze roku na to baczyć, abyśmy najnujniejszego osłabienia nie zaniedbywali, lecz abyśmy już przy najmniejszej oznace, więc zaraz, jeżeli czujemy jakiś ból, temu zapobiegali.

Dorosłym i dzieciom, u których się n. p. pokazuje skłonność do katarów, może pomódz dobry, doświadczony preparat do zwalczania tych we właściwym czasie. My sami przekonaliśmy się po niezliczone razy o tem, że takim bóle usmierzającym, ozywiającym, wzmacniającym preparatem, za pomocą którego już bardzo często usunęliśmy różne cierpienia i znużenie i niejedno przeszkadzające zło, jest prawdziwy Feller fluid z marką „Elsafluid“, na który niniejszem zwracamy uwagę naszych czytelników.

Jeżeli zaprawdę jest dobrym! uznają go także ludzie

Obowiązek służby wojskowej do 50 roku życia.

Ta ustawa przewiduje zawieszenie swobód konstytucyjnych i rozciąga obowiązek służby wojskowej na wszystkich, zdolnych do pracy obywateli aż do 50-go roku życia. Oczywiście nie wszyscy z nich powołani zostaną do linii, ale będą musieli spełniać rozmaite posługi na rzecz armji, czy to przy kopaniu rowów, w kancelariach, pełnienie służby i t. d. i t. d. Ponadto wszystkie te osoby aż do 50 roku poddane zostają sądom wojennym. W postanowieniu tem poczynione są znaczne wyjątki dla ludzi z tak zwanych „sfer wyższych“, co oznacza wielką niesprawiedliwość społeczną i posłowie nasi przeciw temu energicznie występują. Jak równość, to równość nie tylko w pokoju, ale i w obliczu wojny niech się nie robi wyjątków. Ponadto niema powiedziane w tej ustawie, czy będzie ona obowiązywać tylko podczas mobilizacji i wojny, czy też rząd może ją zastosować w pewnych wypadkach i w czasie pokoju. Również i postanowienia, dotyczące oddawania mieszkań i ubikacji dla armji, są bardzo niekorzystne.

Posłowie natarczywie domagają się zmiany tych przepisów i zastąpienie ich innymi, dla ludu korzystniejszymi. Dalej żądają, aby skrócono granicę wieku z 50 lat, do którego obowiązyani są obywatele pełnić służbę wojskową, na 45 lat.

Ustawy mobilizacyjne w komisjach.

We wtorek odroczone Izbę do piątku, aby w ciągu dni wolnych od posiedzeń plenarnych, t. j. we środę i czwartek mogły obradować komisje nad temi ustawami mobilizacyjnymi. Nad ustawą o świadczeniach ze strony ludności w razie wojny obraduje komisja prawnicza. zaś nad ustawami o poborze koni i zaopatrzenia rodzin, pozostałych po rezerwistach zajmuje się komisja wojskowa.

W obu komisjach Klub posłów P. S. L. ma swoich przedstawicieli, którzy tam orędują w obronie ludu. Czescy radykali i socjaliści rozpoczęli obstrukcję przez wygłaszanie długich mów w komisjach, aby nie dopuścić do uchwalenia tych przedłożeń. Obrady trwają dalej.

Działalność ratunkowa.

Klub parlamentarny P. S. L. obradował ponownie 3 i 4 b. m. nad ratunkiem dla ludu z powodu klęsk elementarnych. Rozważywszy dotychczasowy stan rzeczy, sformułował do rządu na

fachowi za taki, a jak praktyczni lekarze się wyrażają o fluidzie Feller z marką „Elsafluid“, o tem świadczy następujący list: „Bardzo dziękuję Panu za Feller fluid z marką „Elsafluid“, który to preparat odniósł po prostu świetne skutki przy bólach, opierających się na reumatyzmie. Polecam Feller fluid, gdzie trzeba, najgoręcej i proszę o nadesłanie mi dla mego własnego użytku, należytość posyłam Panu. Dr M. Dawid, lekarz miejski w Sieniawie koło Jarosławia, Galicja“. Z prawdziwego Feller fluidu należy zamawiać 12 małych, 6 podwójnych lub 2 specjalnych flaszek za 5 koron franko u E. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr 163 (Kroacja), gdzie dostać można także pewnie działające Eellera przeczyszczające pigułki rabarbarowe z marką „Elsa-pigułki“, a mianowicie: 6 pudełek za 4 korony franko, których mali i dorośli, młodzi i starzy z największym zaufaniem używają, skoro ich żołądek nie jest w porządku. Oby ta bezinteresowna wskazówka służyła także dla dobra naszych czytelników. Zaprawdę cieszyłoby to nas bardzo. ...h.

ręce JE. ministra Długosza następujący memoriał:

»We wszystkich krajach koronnych udzielane bywają ludności rolniczej w razie klęsk elementarnych zapomogi w gotówce i pożyczki bezprocentowe, na wyżywienie ubogiej ludności i żywego inwentarza, tudzież na zakupno nasion do obsiewu pól, nadto zaś zasilki na naprawę uszkodzonych komunikacji i budowli wodnych.

W Galicji od szeregu lat wprowadzony został odmienny sposób postępowania, który na tem polega, że ludności włościańskiej nie udziela się wcale pożyczek bezprocentowych, ani zapomóg w gotówce, lecz uważając ją niejako za małoletnią, dostarcza się po niższych cenach w naturze paszy treściwej dla bydła, tudzież nasion dla uskutecznienia zasiewów.

Na ten sposób udzielania zapomóg użala się powszechnie ludność włościańska w Galicji, zwłaszcza, że dostarczana pasza (otrebny), tudzież nasiona pozostawiają wiele do życzenia z powodu zanieczyszczenia i pośledniej jakości, — ilość zaś paszy i nasion rozdzielana między gospodarzy, zaspokaja tylko minimalną część potrzeby.

»Z tego powodu pozwalają sobie podpisani posłowie reprezentujący ludność włościańską Galicji upraszać Waszą Ekszelencję o łaskawe wyjednanie u centralnego rządu zmiany systemu całej akcji zapomogowej, z powodu tegorocznej klęski elementarnej, a mianowicie: o zaniechanie dalszego zakupna grysu w ilości 100.000 q i rozdzielania między gospodarzy, po cenie 7 kor. q, co miało obciążyć skarb państwa kwotą 900.000 koron, natomiast o wyjednanie:

1) bezpłatnego dostarczenia odpadków soli kamiennej dla poprawienia paszy;

2) udzielanie zapomogi w gotówce biedniejszym gospodarzom i pożyczki bezprocentowej zamożniejszym rolnikom na zakupno żywności, paszy dla bydła, tudzież nasion do zasiewów jarych i kartofli do sadzenia;

3) udzielanie zapomóg na naprawę dróg, które wskutek długotrwałych deszczów zostały zniszczone i są nie do przebycia, tudzież na odwodnienie gruntów, na których zasiewy jesienne z powodu rozmoknięcia ziemi i zupełnego jej zabagnienia nie mogły być dokonane.

Pożyczki bezprocentowe miałyby być udzielane zamożniejszym gospodarzom, w kwotach co najmniej po 100 kor., a byłyby zwrotne podobnie jak pożyczki przyznane średnim właścicielom tabularnym w dziesięciu ratach rocznych.

Zapomogi na naprawę dróg gminnych i odwodnienia gruntów powinny być rozdane najpóźniej w lutym, ażeby mogły być użyte wczesną wiosną zanim uboga ludność kraj opuści, udając się za zarobkiem za granicę.

Wreszcie zwracamy uwagę Waszej Ekszelencji na potrzebę wyjednania ulg podatkowych i nieodpowiedni skład krajowego komitetu ratunkowego przy c. k. Namiestnictwie, w którym zupełny jest brak reprezentantów włościaństwa obeznanego ze stosunkami i potrzebami ludności, której ma się właśnie przyjąć z pomocą.

Reasumując powyższe postulaty, mamy z-

szczyt upraszać Waszą Ekszelencję o łaskawe wyjednanie u c. k. rządu dla ludności Galicji dotkniętej tegoroczną klęską elementarną następujących zapomóg:

1) bezpłatnego rozdzielania między gospodarzy dotkniętych klęską 2.000 wagonów odpadków soli kamiennej dla poprawienia paszy;

2) udzielenia zapomogi bezzwrotnej ze skarbu państwa w kwocie 3 miliony koron, na zakupno żywności i paszy, tudzież nasion dla zasiewów jarych i ziemniaków do sadzenia;

3) przyznania na ten sam cel ze skarbu państwa pożyczki bezprocentowej w kwocie 2 milionów koron, dla zamożniejszych gospodarzy, mającej się udzielać w kwotach najmniej po 100 koron, zwrotnej w 10 ratach rocznych, począwszy od roku 1915;

4) udzielenia ze skarbu państwa zapomogi 2 milionów kor. na naprawę uszkodzonych dróg gminnych, a 500 tysięcy koron na odwodnienie gruntów zabagnionych wskutek długotrwałych deszczów.

Nadto upraszamy Waszą Ekszelencję o łaskawe wyjednanie wstrzymania egzekucji zaległych podatków za rok 1912 w okolicach najbardziej klęską dotkniętych, tudzież powołania do krajowego komitetu ratunkowego reprezentantów włościaństwa polskiego.

Wiedeń, 4 grudnia 1912.

(Podpisy posłów ludowców).

Mowa p. dr Białego

wypowiedziana na delegacjach d. 18 listopada 1912 r.

(Dosłowne tłumaczenie z języka niemieckiego).

Wysoka Delegacjo!

Stanowisko Koła polskiego do całego kompleksu zadań polityki zewnętrznej naszej monarchji, wyłuszczył prezes Koła, ja więc tymi sprawami nie chcę bliżej się zajmować i zmiierzam zwrócić uwagę Wysokiej Delegacji tylko na jedną część polityki zewnętrznej, mianowicie na nasz stosunek do państwa niemieckiego i na sprawę wywłaszczenia w Prusach.

Wprawdzie w przemówieniu swem ostatni mowca pan Langenhau zarzucił, iż sprawa wywłaszczenia jest sprawą wewnętrzną państwa pruskiego i że przeto my nie mamy prawa do niej się mieszać, to jednak ja stwierdzam, że zarzut ten jest bezpodstawnym dlatego, ponieważ sposób obchodzenia się z Polakami w Prusach z powodu traktatu prusko-austriackiego i prusko-rosyjskiego z roku 1815, w którym to traktacie te państwa wzajemnie zobowiązały się zachować naród polski i ochraniać jego własność, stał się sprawą wspólną tych państw, a więc także i Austrii. Ponadto nam nie może być obojętnem, jak się obchodzi ze swymi obywatelami państwo sprzymierzone. W końcu i historia wykazuje, że państwa były zmuszone zajmować się sprawami innych państw, że nawet z powodu tego prowadzono w ostatnich czasach wiela wojen jak n. p. wojna między Rosją a Turcją,

między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi, między Burami a Anglią i obecnie między związkiem państw bałkańskich a Turcją. Ponadto stwierdzam, że mocarstwa europejskie żądały reform w Turcji europejskiej z powodu prześladowania tamże chrześcijan.

Gdyby podniesiono zarzut, że obecna chwila nie nadaje się do rozpraw tego rodzaju, to muszę stwierdzić jak najkategoryczniej, że obecny moment, kiedy to na naszą monarchję przyszła ciężka chwila, kiedy to monarchja najwięcej potrzebuje jedności i zaufania jej wszystkich narodów najmniej był odpowiednim, aby w państwie zaprzyjaźnionem zaczęto wykonywać takie zarządzenia, które najmniej są zdolne wzmożyć zaufanie do tegoż państwa zaprzyjaźnionego.

Pozwalam sobie zatem w imieniu własnem w sprawach na wstępie wymienionych powiedzieć co następuje: my Polacy uznajemy zasadę, że jest zadaniem każdego państwa, dbać jednakowo o dobro wszystkich swych obywateli, wszystkich obywateli i wszystkie narodowości wchodzące w skład państwa tak co do obowiązków względem państwa jak również i co do ich praw jednakowo traktować. Powinno być najwyższą zasadą dla każdego państwa i dla każdego rządu, znane zdanie: »iustitia fundamenta regnorum«. Jesteśmy tego świadomi, że nasza monarchja stara się postępować wedle powyższej zasady i że abstrahując od pojedynczych epizodów życia państwowego jak n. p. od obecnych stosunków w Kroacji i od zaniedbania Galicji pod względem ekonomicznem, jesteśmy zgodni w zapatrywaniu, że nasza monarchja to swoje zadanie wypełnia. W szczególności co do nas Polaków, to uznajemy, że w tem państwie mamy możliwość rozwoju ekonomicznego, kulturalnego i narodowego większą aniżeli gdzieindziej, wobec czego jesteśmy i tego świadomi, że obowiązki nasze względem państwa wykonać winniśmy i nikt nie może nam zarzucić, jakobyśmy ich wedle naszych sił nie wykonywali.

Państwo powinno być silnem i potężnem, gdyż tylko takie ma możność utrzymać porządek wewnątrz i należycie ochronić swych obywateli od napaści zewnątrz. Tylko mocne państwo ma możność przeprowadzić swą wolę względem państw innych. My chcemy, ażeby nasza monarchja była silną i potężną, ażeby jej wola była wszędzie należycie poważaną i uwzględnianą; wyraźnie dodaję wszędzie, a więc także i tam, gdzie w zaufaniu do swej siły może niechętnie by to zrobiono. Stosownie do powyższych zasad, staraliśmy się zawsze o powiększenie potęgi monarchji i jej siły zbrojnej, głosowaliśmy za wszelkimi środkami, których dynastja i państwo wymagały dla powiększenia tejże potęgi.

W obecnym ustroju państw europejskich, monarchja musi szukać pomocy w przymierzach

z innymi państwami. Każde bowiem przymierze, o ile jest zawarte na podstawach realnych i z państwem kierującym się takimi samymi zasadami względem swych narodów i o ile interesa sprzymierzonych nie stoją z sobą w sprzeczności, ma za sobą to, iż powaga jednego państwa zwiększa się przez potęgę sprzymierzonego. Te zasady przyjęliśmy za linię wytyczną przy ocenieniu zewnętrznej polityki monarchji i jej przymierz i popieraliśmy dotychczasową politykę zewnętrzną monarchji, aczkolwiek od połowy lat osmdziesiątych t. j. od czasu, gdy w Prusach uchwalono rozmaite prawa wyjątkowe przeciwko jednej części obywateli owego państwa, przeciwko Polakom i od czasu znanego tajnego układu reasykuracyjnego z Rosją z roku 1887, mieliśmy poważną wątpliwość przeciwko przymierz z Prusami. W roku 1908 uchwalono w państwie sprzymierzonym przeciwko Polakom ustawę wyjątkową która urąga wszelkiej sprawiedliwości i kulturze, ustawę, która w całej historii świata dotychczas nie miała miejsca, czyn, którego nawet dzikie narody dotychczas nie popełniły, czyn, którego jedynym celem jest wyrzucenie spokojnej polskiej narodowości z jej odwiecznych tysiącletnich posiadłości ziemskich jedynie tylko dlatego, że ta ludność należy do narodu polskiego. Nawet barbarzyńskie narody wieków średnich, które przedstawia się jako klasyczny przykład okrucieństwa, nigdy nie posunęły się do tego stopnia prześladowania swej spokojnej ludności, gdyż zwykły one zabierać posiadłości zdobytym narodom na podstawie prawa zdobywcy, nigdy zaś nie wyzuwały z niej spokojnej ludności swego państwa.

Przeciwko tej ustawie o wywłaszczeniu, wnieśli Polacy uroczysty protest przed sąd historii świata a jednomyślne zapatrywanie największych uczonych wszystkich narodowości a także i niemieckiej i zapatrywanie wszystkich kulturalnych narodów potępiły jak najkategoryczniej owe pruskie zarządzenia. Również i Koło polskie w całym szeregu swych uchwał, tudzież polscy delegaci w swych mowach, a w ostatnich czasach Koło polskie w znanej uchwale z października b. r. a w obecnej sesji delegacyjnej p. Stapiński, zaprotestowali jak najenergiczniej przeciwko temuż prawu wywłaszczenia i oświadczyli bez wszelkich ogródek i wątpliwości, że na wypadek zastosowania tejże ustawy Polacy będą zmuszeni z całym naciskiem zwrócić się przeciw dotychczasowej polityce przymierz monarchji i przeciwko sojuszowi z państwem niemieckiem bo przecieź niedopuszczalnym byłoby dla nas przez taką politykę

Z KŁOPOTU

co kupić na GWIAZDKĘ
wybawia nas firma

rozwoadowskiego i Winterowskiego, a mianowicie: »Wojsko polskie«, »Ubiory ludu polskiego«, »Dwór i chata«, Szopki polskie. — Do nabywania w każdym sklepie. Główny skład: Lwów, pasaż Mikolascha. — Olbrzymi wybór kart gwiazdkowych od 4 hal.

zaka. — Odsprzedającym znaczny rabat. — Pudełko papieru listowego z kalondarzem na rok 1913 50 halery.

S. W. Niemojowski i Sp. we Lwowie, która wydała wła-

sny nakładem wy-

składem

a więc naszymi głosami to państwo wzmacniać, które rozpoczęło bezwzględną walkę wyniszczenia naszej narodowości i które w sposób najbardziej rażący wykacza przeciwko naturalnym i wyraźnie na Kongresie wiedeńskim przyjętym zobowiązaniom wobec swych obywateli.

Tu i gdziekolwiek kilkakrotnie stwierdzono, że to zarządzenie państwa pruskiego przeciwko Polakom nie jest niczem uzasadnione, gdyż Polacy w państwie niemieckim wykonywali swe obowiązki względem tego państwa zawsze jako lojalni obywatele i nie takiego nie uczynili, co by uzasadniało zastosowanie jakichkolwiek ustaw wyjątkowych przeciwko nim a już tem mniej ustawy o wywłaszczeniu, celem ich zupełnego zniszczenia. Jako przykład obowiązkowości Polaków, pozwolę sobie przytoczyć tylko to, że Polacy w wojnach prusko-duńskiej i niemiecko-francuskiej zarówno jako żołnierze i jako oficerowie wśród dźwięków polskiego narodowego hymnu, za państwo niemieckie walczyli, jak najodważniej swą krew i życie przelewali, co uznał także ks. Bismark. Niechaj mi wolno będzie przytoczyć jego własne słowa, ks. Bismark w jednej ze swoich mów powiedział: »Takie same uczucia przynależności okazali także polscy żołnierze. Oni udokumentowali swą wierność względem króla na polach bitwy swoją krwią i odwagą właściwą ich narodowości«.

Wobec tego była u nas uzasadniona nadzieja, że rząd pruski ustawę o wywłaszczeniu zatrzyma wprawdzie w swem ręku, jako miecz Damoklesa, lecz jej wykonywać nie będzie, a to tem więcej, że tego rodzaju enuncjacje dały się słyszeć ze sfer miarodajnych. Niestety stało się inaczej. W ostatnich czasach rząd pruski zdecydował się wywłaszczyć cztery majątki, a mianowicie: Kołodrąb, Złotniki, Drabki, Lipienki. Przedsięwzięto już oszacowanie, które przyjęło wartość majątku Kołodrąb o 120.000 marek mniejszą, aniżeli wynosiła cena kupna, jaką zapłacił za ten majątek jego właściciel w lipcu b. r. Przeciwko uchwale wywłaszczającej wnieśli właściciele majątków zażalenie do ministerstwa, gdyż, a podnoszą to tu wyraźnie w niniejszych wypadkach, nie zachodzą nawet wymogi przepisane ustawą dla dopuszczalności wywłaszczenia. Czy odniosą te zażalenia skutek pożądany? Polscy delegaci chcą wierzyć jeszcze w sprawiedliwość narodu niemieckiego, który to naród ma tytuł i tak wielkich filozofów i znawców prawa, tudzież tytuł obrońców wolności, chcą wierzyć w zdrowy rozum tegoż narodu, boć przecież takie zarządzenia, stojące w jaskrawej sprzeczności z podstawowymi zasadami najprymitywniejszego prawa, które sprzeciwiają się wszelkiemu poczuciu prawnemu, jak najmniej zobowiązaniom, przyjętym przez naród niemiecki na Kongresie wiedeńskim w r. 1815, tudzież przy tworzeniu Związku niemieckiego, narodowi niemieckiemu nie przyniosą nie tylko żadnych korzyści, lecz przeciwnie, największą szkodę, albowiem wykopią przepaść pomiędzy narodem niemieckim, a pol-

skim tak wielką, iż ona będzie mogła być wyrównaną tylko... rozsądnem boskiem! Ponieważ naruszenie zasady wolności prywatnej w przyszłości i dla narodu niemieckiego może mieć nieobliczalne następstwa, dlatego delegaci polscy żywią wiarę, iż naród niemiecki jeszcze w ostatniej chwili wstrzyma swój rząd od wykonania owego strasznego i niesłychanego czynu. Polscy delegaci wierzą jeszcze, iż naród niemiecki wstrzyma wykonanie ustawy o wywłaszczeniu i dlatego, jak nie mniejby nie uprzedzać wypadków, postanowili obecnie głosować jeszcze za budżetem spraw zagranicznych. Dla mnie, gdy uprzytomnię sobie historję męczeństwa Polaków, jest istotnie trudno mieć taką samą wiarę i dlatego też przychodzi mi chęć oddać mój głos przeciwko budżetowi spraw zagranicznych. Jeżeli zaś teraz tego z bolem serca jeszcze nie czynię, a natomiast wstrzymuję się od obecnego głosowania, to ponoszę ofiarę dla idei solidarności Koła i daję dowód mej wdzięczności względem Korony i państwa.

Patentowanym patryjotom.

Wam, panowie, co siedzicie przy zielonych stolikach w »Słowie polskim« — »Ojczyźnie« i »Wieńcu-Pszczółce« — i co robicie politykę na naszej skórze dla swojej kieszeni, czas, żeby chłop otwarcie i szczerze powiedział, co o was myśli.

Zbliża się wielki moment dziejowy. Jaki on będzie — jakie nastąpią zdarzenia i jak się będą rzeczy układać, któż dziś odgadnie. Może to będzie wojna wielka, może taka, jakiej może jeszcze historia nie widziała — a może tylko narady mocarstw. W każdym razie jest to wielka chwila, co widać choćby tylko z tych chmur, jakie się nad Europą nazbierały. Chmura choć najczarniejsza, mija wprawdzie czasem bez burzy. Błyskawicami tylko zawarczy. Ale niech piorun uderzy, wnet wichry jękną i rozpocznie się taniec djabełski. To wiemy wszyscy.

Ale wiemy coś więcej jeszcze. Cokolwiek bowiem nastąpi, musi wywrzeć wielki wpływ na nasze stosunki. Powiedzmy otwarcie: musi się odbić na naszej skórze. Z wszystkiego widać, że odwieczny tyran i gnębiel ludzi, Moskalka spoziera zachłannem okiem na Galicję. Miałby on w tem może dwa cele, a to: 1) przeprowadzić swoją granicę szczytami Karpat — i 2) dostać za jednym zamachem dostać w swe ręce nasz kraj, by móżdż w samym sercu gnębić źródło życia dwu bratnich narodów t. j. Polaków i Rusinów. A jeśli tak, to Moskalka radłby stoczyć wojnę na naszych ziemiach i o naszą skórę. Gdyby więc wojna wybuchła, runęłyby na nasze ziemie chmury rosyjskiego żołdactwa i deptałyby ją i uczyniły z niej miejsce mordy i pożogi. Nie uszanowałyby one niczego, jeżeli potrafili pohańbić Częstochowę i po trupach na-

szych braci iść po kościół w Krożach. Kozacką pięść przyniosłby więc Moskał ze sobą i nią może sięgał po nas. Czyż byłoby więc coś naturalniejszego nad to, gdyby naród krzyknął moskałowi: nie wolno? Czyż nie jest wtedy naszym obowiązkiem legnąć jak lew u proga i pierściami zasłonić ten skrawek ziemi, na którym możemy swobodnie oddychać?

Lecz poza naszą Galicją jest jeszcze tyle milionów braci Polaków, którzy jęczą pod carskim knutem. Czyż nie jest obowiązkiem narodowym nad nimi i za nich krwawą łzę uronić?

Nie o to mi jednak chodzi. Uwagę moją zwraca obecne zachowanie się wszechpolaków, którzy uważają siebie za jedynych i wyłącznych patriotów. Tyle razy czytaliśmy w ich gazetach, że tylko oni jedni miłują Ojczyznę, iż warto się dziś przekonać czy to prawda.

Oto raz wraz przyjeżdża do nas wszechpolski bliźniak Dmowski i krzyczy: milczeć! — milczeć! Wtórują mu zaś w tem wszystkie wszechpolskie gazety. Lecz coż to znaczy milczeć obecnie? — Znaczy to pozwolić, by Moskał załatwiał sprawę w naszej chałupie i o naszą strzechę, lecz poza naszymi plecami. A czyż to nie to samo, co wpuścić Moskala do chaty? — Któżto jeśli nie Moskał stratuje kopytami końskimi polskie pola?

I wy w takiej chwili krzyczycie: milczeć? Przebóg — czy tak może postępować ten, co tyle przysięga, że kocha Ojczyznę? Czy kocha matkę ten, co spokojnie patrzy, jak mu wróg odwieczny ją poniewiera? Czy taki ma dla niej choćby troszkę serca? Nie! — tu niema wyboru. Albo miłujemy matkę, albo jej nie miłujemy — albo jesteśmy za nią, albo przeciwko niej stoimy. Pośredniej drogi nie masz.

Wiedzą to dobrze wszechpolaki, a jednak śmiają bluźnić świętemu imieniu polskiemu. Wiedzą to, to też ich krzyku nie można inaczej rozumieć, tylko tak, że chcą oni działać na korzyść ciemieńczy Moskala.

Znamy was, wy zaprzędawczyki i niszcyciele myśli polskiej. Widzieliśmy was przy robotach. Widzieliśmy, jakżeście wybijali carowi pokłony, gdy o Polskę chodziło. Rodniczewy upominały się za nami, a wtedy ten sam Dmowski miał tylko kilka błagierskich słów ilizanie niedźwiedzich łap moskiewskich. Ale myśmy was widzieli także, gdy w Królestwie wybuchła rewolucja. Kto ją tłumil? — Żołdaki rosyjskie i wy z nimi wspólnie! Tacyście wy byli. A jacy jesteście?

»Nie wolno przeciw Moskałowi wystąpić!« — krzyczycie, boście zmoskwicone dusze. A kiedy Stapiński powiedział otwarcie

w »Przyjacielu Ludu!«: — »Nie chcemy wojny i powstań, ale gdyby chwila nadeszła, życzyliśmy z całego serca Austrii zwycięstwa!« — toście się wściekli. Wedle was Polak ma przeciwko Austrii walczyć, a lizać łapy moskiewskie. Więc też rzucacie się jak psy wściekłe na Stapińskiego, najbezwestydniej oczerniając go przed nami chłopami. Wybyście całą Galicję Moskałowi oddali, żeby na naszych karkach knut swój — bat swój próbował, żeby nam żony gwałcił, dzieci w sołdaty zabierał i kościoły rabował.

Tacy wy jesteście. Dlatego Polska was wyrzuca ze serca swego, lud zaś gardzi wami, bo niesiecie ze sobą lokajstwo, lizuniństwo, nieszczemność i przeniwierstwo — boście sercami nie Polacy, lecz Moskale i na takich radzibyście nas przerobić.

Lecz wara wam od polskiej duszy chłopca. Nie wy jesteście Polakami, lecz my i takimi pozostaniemy. A kiedy żołdacy rosyjskie zechcą przyjść tu, by się za wami upomnieć, potrafiemy im i wam powiedzieć: precz sobak!

Józef Chrusciel.

Carochwalcom — wszechpolakom!

(Dokończenie).

Gniewa się też »Ojczyzna«, żem mimochodem wspomniał o epoce moskałofilskiej w działalności ś. p. ks. Stojalowskiego. Że taka epoka rzeczywistości była — dowodem tego są roczniki »Wieńca-Pszczółki« i dowodem głośny proces lwowski, w którym nieboszczyka Stojalowskiego oskarżał o stosunki z pułkownikiem żandarmerji rosyjskiej Brokiem i z rosyjską gazetą »Warszawskij Dniewnik« nikt inny — tylko jeden z dzisiejszych przywódców wszechpolskich, poseł dr Adam. Że im to później nie przeszkadzało wcale połączyć się jak najściślej z Stojalowskim — to rzecz ich sumienia narodowego, elastycznego jak zawsze i bardziej widocznie już z góry spekulującego na to, jakby to spadek polityczny po stojącym nad grobem starcu, zagarnąć dla siebie.

Jakże więc nie nazwać »hydełkiem bożem« takich bezkrytycznych zwolenników partji wszechpolskiej, którzy dadzą sobie w żywe oczy tak łągać o rzeczach notorycznie znanych. Nazwałem owym mianem tych z chłopów, co byli na zjeździe wszechpolskim we Lwowie i nie orjentując się zupełnie w tem, co dla chłopca dobre, a co złe, przyklaskiwali głośno Grabskiemu, gdy zwalczał żądanie jedno-

Największy i najtańszy skład przyborów kościelnych fabryki M. Jarra

Kraków, Sukiennice l. 1. od strony domnika Mickiewicza.

mandatowych okręgów, a zachwał dwumandatowe ze systemem belgijskim. Tym ludziom o baranich mózgach wystarczyło powiedzieć, że jednomandatowych chce Stapiński — a już krzyczeli: precz z nimi, bo wszechpolacy nauczyli ich ślepej niewiasty do wszystkiego, co tylko wyjdzie z ust Stapińskiego.

Wszechpolacy są jedyną na ziemiach polskich partją, odznaczającą się taką zjadłą nietolerancją wobec innych stronnictw, że wszystko, co tamte powiedzą, jest dla wszechpolaków złe i najgorsze — a dobre jest tylko to i jedynie to, co wymyślili sami wszechpolacy. Dlaczego my na przykład przyznajemy rację wszechpolakom, że przy wyborach najlepszy jest podniesiony przez nich kataster narodowy, choć z początku wydawał on się nam niestosownym. Tak nakazuje uczciwość, by nawet u przeciwnika uznać to, co jest słuszne i sprawiedliwe — a tej właśnie uczciwości brak wszechpolakom, zachłannym na wszystko, monopolizującym dla siebie cały rozum polityczny i wszystek patryjotyzm.

A przecież tylko ześlepienie partyjne mówi z takich Grabskich, że jednomandatowe okręgi są gorsze od dwumandatowych i tylko przed zgromadzeniem baranów i cieląt politycznych można takie bzdury pleść. W owem zacnem zebraniu wszechpolskiem nie znalazł się ani jeden chłop, któryby choć coś trochę rozumiał się na tych projektowanych systemach wyborczych, o których przecie w gazetach się pisało i na zgromadzeniach mówiło — nikt tam nawet nie próbował coś za tymi jednomandatowymi przemówić, bo z takiej szkoły oni wyszli, by wciąż tylko huzia na Stapińskiego. To najstosowniejsze wedle wszechpolaków dla chłopca uświadczenie.

Czyż taki »obywateł«, co rzekomo za swoje pieniądze jechał do Lwowa, by »zastanowić się« w ważnych sprawach narodowych i politycznych — naprawdę jest uświadczeniem obywatelem, naprawdę zastanawiał się nad czemś, czy też przeciwnie, nie jest on podobny do »pocziwego« stworzenia przy żłóbku, kiwającego bezmyślnie głową?!!

Nakoniec odpowiedź w mojej sprawie osobistej, bo prawie całe dwie strony raczyła »Ojczyzna« poświęcić mojej sfalszowanej biografii. Chcę tylko wykazać kłamstwa — na obelgi odpowiadać nie myślę.

Przedewszystkiem nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek należał do wszechpolaków i jakobym od nich wystąpił z tego powodu, że mnie nie zrobiono prezesem w jakimś Towarzystwie akademickiem. — Natomiast prawdą jest, że byłem prezesem akademickiego Koła T. S. L., już jako ludowiec i że dopiero wtedy, właśnie w tym roku mej prezesury, wciągnięto mnie do tajnej organizacji narodowej, a gdy tym, co mnie do tego namawiali, oświadczyłem, że jestem ludowcem i dlatego mam skrupuły, czy mogę równocześnie do dwu organizacji politycznych należeć — tłumaczyli mi, że ta konspiracyjna organizacja nie ma nic wspólnego z polityką, a zajmuje się tylko samokształceniem w duchu narodowym. Wobec tego

chodząc na te tajne zebrania przez parę miesięcy, ale gdy się przekonał, co się za tem kryje, gdy na pewnem zebraniu napadnięto na Stronnicstwo ludowe w referacie o stronnictwach galicyjskich, a poczęto wychwalać rozpoczynającą świeżo organizację swoją w Galicji partję wszechpolską — podziękowałem im pięknie za towarzystwo i poszedłem sobie. To był prawdziwy powód usunięcia się mego od nich, a nie żadna obraza z powodu nieotrzymanej prezesury, bo już jednym prezesem byłem przedtem jeszcze, a o wybór na drugiego nigdy się nie starałem. Proszę, niech mi kto potrafi to zaprzeczyć i udowodnić co innego!

Czym w stosunku moim do chłopów od roku 1899 począwszy i w pracy najpierw oświatowej, potem politycznej, tylko »udawał« przyjaciela ludu, czy też nim byłem na prawdę — na to mi jest zbędne świadectwo »Ojczyzny« wszechpolskiej, bo miałem kilkakrotnie wspinać dowody tego, co lud, nie tylko w powiecie lwowskim, ale i w innych, o szczerości i skuteczności mojej pracy myśli i mówi.

Najbardziej to boli wszechpolaków, że pozostałem przy Stapińskim, że jestem jednym z pierwszych organizatorów w Stronnicztwie — bo gdybym był cichym stapińszczykiem, choćby nawet odrywającym się od czasu do czasu do »Przyjaciela Ludu«, toby mnie jeszcze ścierpieli. Ale najwidoczniej już po tej zaledwie tylko jednorocznej pracy mojej organizacyjnej w Galicji wschodniej — stałem się dla nich tak niebezpiecznym, że skoro mnie nie dosięgły kamienie wszechpolskie w Płotycy, to przecie dostała mnie wszechpolska podłota na łamach »Ojczyzny« i oblała całym kłębem wyzwisk, obelg, oszczerstw i kłamstw najpospolitszych. To jest dla mnie najlepsza miara i ocena mej pracy, że przecież ona coś warta, ale dla ludowców. Na złość też wszechpolakom w pracy tej nie ustana, jak też nie przestanie dalej przeciwko nim działać nasza lwowska kancelarja P. S. L., którą już w »Ojczyźnie« uśmiercili.

Pisze się tam, że »dostał cięgi« od chłopów polskich we wschodniej Galicji. — Wzywam bezczelnego kłamcę, niech mi poda choć jeden fakt, kiedy to i gdzie dostałem te cięgi?!

Pisze, że z powiatu tarnopolskiego chłopci mnie »przepędzili« — proszę wymienić tę wieś w Tarnopolszczyźnie, gdzieby po mojem zgromadzeniu nie ugruntuwała się organizacja ludowców — skąd to mnie przepędzono?!

Zajadli szwiniści polscy, nie mogą mi przebaczyć, że w razie potrzeby doradzam wyborcze kompromisy z Ukraińcami. Organizuję przede wszystkim chłopca polskiego pod sztandarem P. S. L., a gdy mnie wezwie, bym go poprowadził do walki o prawo wyborcze gminne lub powiatowe — to muszę tak prowadzić, bym miał prawdopodobieństwo jak największe wygranej. Jeśli we wsi, czy w powiecie ktoś chłopów polskich już rozbił i głosi hasła wytępienia ludowców — to muszę się oglądać za innym tymczasowym sojusznikiem. Wszechpolacy to samo robią, tylko, że oni wolą sojusz z moskalofilami,

jak było naprzykład w Sanockiem przy wyborach powiatowych z końcem września b. r. I pod tym więc względem wylazi szydło z worka — ich sympatja dla carochwalców. Wszechpolakom nie podobają się Ukraińcy, którychby radzi utopić w łyżce wody i dlatego złość ich zbiera, gdy ktoś, pragnący zgody w kraju, nie wykluczą kompromisów choćby tylko chwilowych między obu narodami, obok siebie żyjącymi.

Lamie ręce »Ojczyzna« nad mojem pochodzeniem szlacheckiem i uczciwą rodziną moją, której wstyd przynoszę. A mnie to właśnie szlachectwo nie zawsze jest słodkiem przypomnieniem, bo wiem, że byli z moich bardzo dawnych przodków dzielni rycerze, ale też byli i mandatarjusze, łupiący skórę chłopską. Czytelnikom »Przyjaciela Ludu« opisałem tę rzecz »we wspomnieniach noworocznych« w jednym z naszych Kalendarzy. Tu tylko wspomnę, że właśnie winę ojców, popełnianą na pańszczyźnianym chłopie, chcę zmasać i odkupić wierną służbą moją i pracą dla chłopca. Ona daje mi taką satysfakcję życiową, jakiej mi nie potrafią zaćmić i zohydzić żadne plugawe piśmidła wszzechpolskie i żadne napaści strzelających z za płotu, niepodpisanych, bandytów.« Wiślaninów«.

Wiem, że do końca życia będę dla wszzechpolaków wszystkim najgorszym — bo będę dla nich zawsze niebezpiecznym przeciwnikiem. I to mnie cieszy niepomiernie i zaszczyt przynosi wielki.

Władysław Wąsowicz.

Brońmy wychodźców przed wykysiem! Jeśli kto z Waszych znajomych, Szanowni Czytelnicy, wybiera się do Ameryki, radźcie mu koniecznie, aby po wszelkie potrzebne pouczenia na drogę i kartę okrętową zwracał się tylko do Biura podróży naszego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23. Otrzyma tam rzetelną poradę i ochroui się od wykysu.

Popierajmy wszyscy P. T. E.!

Wiadomości polityczne.

Z Polski.

We wszystkich dzielnicach Ojczyzny naszej święcono w ubiegłym tygodniu rocznicę powstania listopadowego z r. 1831. W tym roku wypadły te obchody wśród większego zapалу, niż kiedyindziej, bo też i nadzieje narodu polskiego teraz są większe, że lepsza przyszłość nam już może niedaleka. Wszędzie też, gdzie można było swobodne słowo powiedzieć, mówiono głośno i otwarcie o gotowości nadstawienia każdej chwili własnej piersi za świętą sprawę, gdy Ojczyzna powoła. Wszędzie śpiewano pieśni narodowe i urządzano pochody. W Krakowie na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza, po przemowie przedstawiciela młodzieży niepodległościowej wzniesiono w górę na żerdziach portret cara rosyjskiego i spalono go wśród wrogich okrzyków przeciw caratowi. Wieczorem w teatrze na uro-

czystym wieczorze, urządzonym przez Koło Kościuski T.S.L., przemawiał poseł Witos.

Niezwykłe imponująco wypadła manifestacja patriotyczna w Poznaniu, gdzie przeszło 6 tysięcy uczestników odśpiewało dawno niesłyszane na ulicach Poznania pieśni patriotyczne. Smutne jest tylko, że tamtejszy biskup Likowski, Polak, tak daleko zapędził się w strachajłostwie i lokajstwie, że nie pozwolił na odprawienie nabożeństwa pamiątkowego. Nawet władze pruskie nie czyniły żadnych przeszkód w tym roku — oczywiście nie z życzliwości dla Polaków, ale w dzisiejszych czasach potrzebny im jest ten nastrój przeciw Rosji — a tu polski biskup okazał się większym rządowcem, niż sam rząd.

Przeciwno wywłaszczeniu występują polscy posłowie w parlamencie niemieckim przy każdej sposobności. Onegdaj w dyskusji nad interpelacją w sprawie drożyzny przemawiał poseł Seyda, wywodząc, że ministrowie szeroko rozwozili się o miłości, jaką żywią dla mas ludowych i o tem, jak się zajmują robotnikami, co im jednakże nie przeszkadza równocześnie zabierać się do podpisania dekretu, który tysiące rodzin robotniczych polskich ma wypędzić z obejścia domowego. Tych nikt nie zapyta, czy starczy im na kęs suchogo chleba, choć nie zawinili nic wobec państwa. Postępowanie takie jest barbarzyńską niesprawiedliwością. Dla tych polskich rodzin ministrowie nie mają współczucia, a nawet przechwalają się wydaniami przez się zarządzeniami. Polacy zawsze ujmowali się za gospodarzo słabszym. Nie możemy rządowi oszczędzić zarzutu, że w sprawę drożyzny zapóźno się wdał. Powiedziano, że należy stworzyć możliwie najliczniejszą drobną własność. Ta sprawa obchodzi specjalnie nas Polaków, albowiem wykazuje, jak przewrotne rząd stosuje zarządzenia socjalno-polityczne. Gdy w grę wchodzi polska ludność, dowodzi się na podstawie statystyki, że właśnie polscy robotnicy rolni są najlepszymi producentami mięsa, gdy się zaś chce usunąć drożyznę, występuje się z potrzebą możliwego popierania drobnych chłopów. Także i tu okazało się, jak przewrotną jest polityka kolonizacyjna rządu. Przez skupywanie dóbr i rozdzielanie ich między osadników, zmniejsza się produkcję. Polityka kolonizacyjna uniemożliwia Polakom przyczynienie się do podniesienia zaopatrzenia ludności w państwie niemieckiem w mięso.

Dziwnym zbiegiem okoliczności popłoch z powodu grożącej wojny i połączone z tem wycofywanie wkładek oszczędności — wyszło na korzyść polskich banków. Tamtejsza publiczność polska zdaje sobie bowiem dobrze sprawę, że banki polskie przez wojnę nie mogą być dotknięte, ponieważ pewność ich opiera się na kilkudziesięciu milj. marek własnego kapitału i przede wszystkim na nieograniczonej odpowiedzialności kilkudziesięciu tysięcy członków wszelkich stanów, przeważnie zamożnych obywateli. Podnoszą to polskie dzienniki poznańskie, zaś niemieckie ubolewają z powodu odpływu kapitałów z banków niemieckich, a przede wszystkim z miejscich Kas oszczędności — do polskich.

WOJNA.

Wybuch wojny Austrii z Serbią i Rosją zbliża się w coraz szybszem tempie. Stan denerwującej niepewności daje się wszystkim coraz bardziej dotkliwie we znaki i jeżeli dłużej ta niepewność potrwa, to sprowadzi ona nie mniej gorszą katastrofę gospodarczą, niż sama wojna. Na wszystkich polach życia społeczno-gospodarczego panuje od kilku tygodni zastój, bo nikt nie jest pewny, co mu jutro przyniesie. Pokój, czy wojnę. Po miastach bankrutuje handel i przemysł z braku odbiorców, cierpi coraz większą nędzę rzemieślnik i wyrobnik, bo ceny żywności idą ciągle w górę. Na wsi położenie jest o wiele groźniejsze. Lud wyzbywa się swojego dobytku za marną przeważnie cenę z obawy przed grożącą wojną. Wycofuje niepotrzebnie swoje oszczędności z kas i banków. Strach ogarnia wszystkich z dniem każdym coraz większy przed niebezpieczeństwem wojny Austrii z Serbią i Rosją.

A tymczasem upływa dzień za dniem, tydzień za tygodniem a rozstrzygnięcia stanowczego nie można się doczekać.

W dniach ostatnich sytuacja znacznie się pogorszyła. Nadzieja pokoju prawie już całkiem znikła. Powszechnie słychać, że wojna w najbliższej przyszłości wybuchnie.

Serbia nie ustępuje ani krokiem, ale wbrew Austro-Węgrom zajmuje coraz to nowe miasta w Albanii nad morzem Adriatyckiem. Ponadto w głębi swojego kraju czyni rząd serbski nieustannie wszelkie przygotowania wojenne, wzmacniając twierdze nowymi szancami, zaopatrując je w armaty i amunicję i gromadząc coraz to nowe siły wojenne nad granicą Bośni i Hercegowiny. Cała ludność serbska, generałowie, oficerowie i żołnierze prą gwałtownie do wojny z Austrią. Rzecz jasna, że jest tu czynna

ręka Rosji,

która bezustannie podsyca ten zapal wojenny wśród Serbów i przyrzeka im pomoc i poparcie. Ponadto Rosja dalej przygotowuje się z niemałym pośpiechem do wojny z Austrią, aby w ten sposób pomódz Serbom i zagarnąć Galicję pod swoje rządy. Car Mikołaj nie ma zbyt wielkiej ochoty wojny rozpoczynać, bo się obawia wybuchu rewolucji w Rosji i buntu swej armji i floty. Tego samego zdania są i niektórzy z jego doradców, jak minister Kokowcew i Sazonow, ale ogromna większość ministrów, generałów i krwoniaków cara ani słyszeć nie chce o pokoju, ale pragnie wojny z Austrią i w tym kierunku rozwija działalność. Odzywają się jeszcze wprawdzie głosy w Rosji przeciw wojnie, ale nie znajdują takie nawoływania żadnego posłuchu wśród Moskali, bo wszyscy dążą do wojny z Austrią.

Naczelnny inspektor armji austriackiej w Rumunji.

Coraz więcej gromadzi się na politycznym horyzoncie oznak, przemawiających za tem, że wojna wybuchnie. W szczególności zaś przypisują wielkie znaczenie naradom, jakie się od kilku dni odbywają między generałami i szefami sztabów jeneralnych Niemiec i Austrii. W Berlinie bawił generał Szemua, szef austriackiego sztabu jeneralnego i radził z generałem Moltkem, szefem pruskiego sztabu jeneralnego, w jaki sposób armja austriacka i niemiecka mają postępować na wypadek wojny z Rosją. Świeżo zaś jeździł do Rumunji, generał Konrad-Hecendorf, naczelnny inspektor armji austriackiej w tej samej sprawie. Konrad-Hecendorf naradzał się z generałami armji rumuńskiej nad programem wspólnego działania przeciw Rosji. Jak wiadomo państwo rumuńskie pozostaje w ścisłej przyjaźni z Austro-Węgrami. Ponadto był Konrad-Hecendorf przyjęty przez króla rumuńskiego Karola na dłuższem posłuchaniu, które dotyczyło stanowiska armji rumuńskiej w razie wojny z Rosją. Rumunja idzie ręką w rękę z Austrią przeciw Rosji. Armja rumuńska na stopie pokojowej wynosi 95 tysięcy żołnierzy, w razie wojny może Rumunja wystawić przeszło 400 tysięcy wojska.

Stanowisko Niemiec w razie wojny.

W kołach politycznych panowała ciągle niepewność, jak zachowają się Prusy na wypadek wojny Austrii z Rosją. Wprawdzie Prusy, to znaczy cesarstwo niemieckie, pozostają z Austrią w ścisłym przymierzu i obowiązane są iść jej z pomocą w razie wojny z Rosją, ale nie bardzo dowierzano Prusom, czy dotrzymają one swoich zobowiązań wobec Austrii i pójdą przeciw Rosji. Niedowierzania te zdają się zniknąć po mowie, jaką w poniedziałek wygłosił w parlamencie niemieckim w Berlinie prezydent ministrów, Betman-Hollweg. Oświadczył on między innymi, że położenie międzynarodowe jest coraz groźniejsze i wybuch wojny bardzo prawdopodobny. Następnie zaznaczył, że w razie wojny pójdą Prusy na pomoc Austrii przeciwko Rosji.

Ogólnie zaczęto mówić, że ta pogróżka wpływa nie uspokajająco na Rosję, że Rosja się zleknie tak wielkiej siły (Austrii i Niemiec) przeciw sobie i zaprzestanie myśleć o wojnie z Austrią. Ale Rosja bynajmniej się nie ulękła tych zapowiedzi kanclerza niemieckiego, ale dalej zbroi się z tem większą gwałtownością. Dla informacji nadmieniamy, że na wypadek wojny Austrija wystawić może dwa miliony żołnierzy, a Niemcy przeszło trzy miliony. Ale całej tej siły Niemcy nie będą mogli rzucić przeciw Moskalom, bo się sami boją ataku ze

strony Francji, która zostaje w przymierzu z Rosją. Nad granicą rosyjską Prusy poczyniły wielkie przygotowania wojenne.

Kto będzie dowodził armją austriacką?

W tej tak gorączkowej sytuacji, które lada dzień może przemienić się w morderczą wojnę, mimowoli nasuwa się pytanie: „Kto też będzie dowodził armją austriacką we wojnie z Rosją i Serbią?” Wszak powszechnie wiadomą jest rzeczą, że od komendy wszystko w każdej bataliji zależy. Jeżeli wódz zdolny, przezorny i roztropny, to można spodziewać się pomysłowych wyników wojny. Gdy kiepska komenda, to wszystko uważać należy za stracone. Bułgarja odniosła między innymi także i dlatego tak świetne nad Turkami zwycięstwa, bo miała tak znamienitych wodzów, jak Sawow, Dimitjrew i Ficzew. Dlatego do naczelnej komendy przywiązujemy bardzo wielką wagę.

W Austriji w razie wojny obejmie naczelne dowództwo nad całą armją następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który w latach ostatnich odgrywa w armiji ogromną rolę i uchodzi za zdolnego dowódcę. Przez szereg lat kierował on jako wódz naczelny podczas manewrów. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand od roku 1878 należy do armiji, w której w ciągu tego czasu przebył wszystkie stopnie oficerskie, od porucznika piechoty począwszy. Z piechoty przeniesiono go następnie do dragonów, gdzie w roku 1885 dosłużył się rangi rotmistrza. W dwa lata później uzyskał stopień majora, potem awansował na pułkownika przy huzarach i jenerał-majora, a w roku 1896 został mianowany marszałkiem polnym, a w 2 lata później jenerałem kawalerji, a w roku 1902 admirałem.

U boku następcy tronu stoi do jego pomocy szef sztabu jenerałnego marszałek polny Błażej Szemua. Liczy on obecnie 56 lat, przechodził również wszystkie stopnie oficerskiej kariery, był przez szereg lat profesorem w szkole wojennej i szefem sekcji w ministerstwie wojny.

Największą popularnością cieszy się naczelny inspektor armiji jenerał piechoty Franciszek Konrad Hecendorf, który świeżo jeździł w sprawie grożącej wojny do Rumunji. Konrad Hecendorf zaczyna już siódmy krzyżyk i ogólnie uważany jest za najtęższego jenerała w całej armiji austriackiej. Po ukończeniu szkoły wojennej został przydzielony w r. 1871 w randze nadporucznika do sztabu jenerałnego, w roku 1878 odbył w randze kapitana całą kampanję podczas okupacji Bośni i Hercegowiny. Za okazaną tam waleczność otrzymał Konrad uznanie i odznaczenie ze strony cesarza. Postępując szybko, doszedł do rangi marszałka-porucznika i w tym charakterze zamianowany został w roku 1906 szefem sztabu jenerałnego. Ze stanowiska tego ustąpił Konrad w roku ubiegłym, a jego miejsce zajął Szemua. Gazety wiedeńskie piszą, że właściwym wodzem armiji austriackiej będzie właśnie Konrad Hecendorf.

Ponadto wymieniani są jako pomniejsi do-

wódcy: jenerał Oskar Potiorek, naczelnik rządu w Bośni i Hercegowinie. (Potiorek dowodził będzie w wojnie przeciw Serbji). A ponadto pojawiają się jeszcze takie nazwiska: Inspektor armiji jenerał Frank, inspektor Franciszek Szedler i wreszcie najmłodszy rangą inspektor armiji jenerał kawalerji Bruderman. Jenerał Bruderman był dłuższy czas w Krakowie, jako komendant dywizji kawalerji, a następnie jako naczelnik inspektor kawalerji objął naczelną komendę nad korpusem lwowskim.

Anioł pokoju rozpostarł swoje skrzydła nad Czataldżą pod Konstantynopolem. Mordercza wojna na Bałkanie, która w ciągu sześciu tygodni pochłonięła tyle ofiar po obu stronach nieprzyjacielskich, faktycznie już się zakończyła. Ustał rozlew krwi, która strumieniami płynęła na rozlicznych polach bitew: w sandzaku Nowobazarskim, Starej Serbji, Albanji, Macedonji, Epirze i Tracji... Ludzkość odetchnęła nieco.

Z Konstantynopola nadeszła wiadomość, iż ubiegłej soboty doszło do porozumienia między Turkami i Bułgarami i nastąpiło za wieszenie broni na 14 dni. Układy o zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich prowadziła Bułgarja z Turcją za wiedzą i zgodą Czarnogóry, Serbji i Grecji. Tak więc te państwa zgodziły się na wniosek Bułgarji na zaprzestanie kroków wojennych z Turkami na przeciąg czterech dni.

Warunki zawieszenia broni

Między Turcją z jednej, a Bułgarją, Czarnogorą i Serbią z drugiej strony są następujące:

1) Przez przeciąg dni 14, podczas których ma trwać zawieszenie broni, armja turecka i wojska państw bałkańskich pozostają na tych swoich stanowiskach, jakie obecnie zajmują.

2) Żadna ze stron, zawierających układ o zawieszeniu broni, nie może w ciągu tych 14 dni prowadzić dalej jakiegokolwiek robót fortyfikacyjnych i przygotowań wojennych ani też przedsiębrać naprzód wysyłki żołnierzy, lub amunicji.

3) Obleżone dotychczas twierdze tureckie: Adrjanopol (przez Bułgarów) i Skutari (przez Czarnogórców) podczas 14 dniowego zawieszenia broni otrzymywać będą codziennie żywność, potrzebną na jeden dzień.

Takie są punkta z ugody o zawieszeniu broni. Trzeba jednak nadmienić, że zawieszenie broni nie oznacza jeszcze całkowitego pokoju. Jest on dopiero wstępem i z początkowaniem pokojowych rokowań, które w ciągu tych 14 dni toczyć się będą między stronami wojującymi. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że układy te osiągną pomyślny rezultat, to znaczy, że zakończą się zawarciem pokoju. Grecja nie zgodziła się na rozejm i powadzi dalej wojnę.

Dość już wszystkim wojny!

Tak Turcja, jak i wojujące z nią państewka bałkańskie są już ogromnie wyczerpane dotychczasową wojną i pragną usilnie jaknajrychlejszego zakończenia tejże.

Turcy zgromadzili wprawdzie koło Czatal-

dży ogromne masy wojska, przeważnie ściągniętego z krajów azjatyckich i mogliby się jeszcze w okopach dłuższy czas bronić. Ale nie mają już nadziei zwycięstwa.

Bułgarzy zaś są ogromnie osłabieni. Oni ponieśli ze wszystkich sprzymierzeńców największe straty. Legło ich blisko 100 tysięcy pod Mustafą Paszą, Lile Burgas, Kirk-Kilisse, Eski-Baba i t. d. Bułgarja jest zupełnie ogołocona z mężczyzn, zdolnych do noszenia broni. Nawet 18 letni młodzieńcy, którzy w latach następnych mieli stawać do poboru wojskowego, nawet i ci już zostali do broni powołani. Bułgarja już nie ma nadziei wystawienia nowej armji, gdyby teraz pod Czataldżą przegrała. Dlatego właśnie i Bułgarja pomimo swych zwycięstw dotychczasowych tak chętnie dąży do zawarcia pokoju. Także Czarnogóra, Serbja nie mają już ochoty dalej z Turcją się borykać, ale pragną usadowić się na stałe w tych krajach tureckich, które sobie z bronią w ręku zagarnęły.

Warunki pokoju.

Gazety francuskie donoszą, że Turcja przy zawieraniu pokoju nie straci znowu tak wiele ze swoich posiadłości, jak to ogólnie przepowiadano. Zawdzięczać to może Turcja tylko tym okolicznościom, że Adrianopol i Skutari dzielnie się broniły i nie wpadły w ręce nieprzyjacielskie. To ogromnie poprawia stanowisko Turków przy rokowaniach pokojowych z Grecją, Bułgarją, Czarnogorą i Serbją. Warunki pokoju mają być następujące: Najwięcej posiadłości tureckich dostanie Serbja. Otrzyma ona oprócz Sandzaku Nowo-Bazarskiego także i Starą Serbję, a więc szmat ziemi, wynoszący przeszło 40 tysięcy kilometrów kwadratowych z blisko 2 milionami ludności. W ten sposób Serbja powiększy się w dwójnasób, Grecja zaś otrzymać ma Epir, a Czarnogóra kawałek Sandzaku i częsteczkę Albanji tuż w swoim sąsiedztwie. Bułgarja wreszcie, choć jej armja największych cudów waleczności dokazała i najwięcej poniosła ofiar, wyjdzie prawdopodobnie ze wszystkich najgorzej. Słychać, że na własność dostanie Bułgarja tylko kawał Tracji z linją graniczną od Midji do Dedeagaczu. Miasto Adrianopol, pozostanie poza linją graniczną, ale w posiadaniu Turcji. Macedonja, zajęta przez Bułgarów, otrzymać ma bardzo szeroki samorząd, ale pod zwierzchnictwem sułtana tureckiego, a nie króla bułgarskiego. Taksamo Albanja uzyska samorząd, lub zupełną niezawisłość.

Rozumie się, że są to wszystko tylko projekty, podawane przez rozmaitych polityków i gazeciary. Dzisiaj jeszcze nic pewnego nie można napisać, na jakich warunkach pokój dojdzie do skutku. To jednakże jest już całkiem pewne, że Turcja z Europy wypartą nie zostanie, ale się tu utrzyma w swojej stolicy Konstantynopolu, a ponadto w części Tracji, tudzież na wyspach morza Egejskiego. Wielkie mocarstwa stoją po stronie Turcji.

Sprzymierzeńcy się kłócą.

Pomiędzy dotychczasowymi przyjacielmi, którzy wspólnymi siłami zmiażdżyli Turków, przychodzi w dniach ostatnich coraz częściej do dużych nieporozumień

i swarów. Rozchodzi się im oczywiście o podział łupów i zdobyczy wojennych. Każde ze zwyciężkich państw chce skubnąć jak najwięcej z tureckich krajów. A na te zamiary patrzą znów inni z niechęcią i zazdrością.

Grecja wadzi się z Bułgarją o wielkie miasto Saloniki, położone w Macedonji nad Morzem Egejskiem. Miasto to zajęły tak wojska greckie, jak bułgarskie. I teraz przychodzi tam do awantur i bitew między bułgarskimi i greckimi żołnierzami. Bo ani Grecy nie chcą wyjść z Salonik, ani też Bułgarzy nie mają ochoty tego uczynić. Nie wiadomo którzy którym ustąpią, bo Saloniki to niezwykle smaczny kąsek jako ważna twierdza i jeszcze ważniejszy punkt handlowy. Chodzą nawet wieści, że o te Saloniki kto wie, czy nie przyjdzie do zbrojnego starcia między Grekami i Bułgarami.

Kłócą się także Serbowie z Czarnogórcami o porty w Albanji nad Morzem Adrjatykiem i inne sprawy. Słowem między przyjacielmi popsuła się trochę ta zgoda i harmonja, która im zapewniła tak świetne nad Turkiem zwycięstwo.

Albanja ogłasza swoją niepodległość.

W mieście Walona w Albanji odbył się w ubiegłym tygodniu zjazd najwybitniejszych przedstawicieli całego narodu albańskiego, aby naradzić się nad obecnem położeniem politycznem. W toku obrad oświadczone zostało zgodnie przeciwko temu, aby Albanja miała zostać półwiciartowaną między Serbją i Czarnogorę. Albańczycy nie chcą znosić niczyjego jarzma, ale sami chcą się teraz rządzić. W tej myśli ogłoszono na zjeździe niezawisłość Albanji i wybrano tymczasowy rząd narodowy. Na prezesa tego rządu powołany został Izmail Kemal, mahometanin, a jego członkami są Albańczycy wyznania katolickiego, szyszmatyckiego i muzułmańskiego. Nowy rząd zwrócił się z gorącą prośbą do Austrii i Włoch, aby użyczyły podarcia Albańczykom w ich dążeniu do uzyskania pełnej niepodległości. Tak Austrija, jak i Włochy odnoszą się bardzo przychylnie do żądań albańskich i użyczają im poparcia. Albanja z dwumiljonową ludnością uzyska więc z pewnością niepodległość dzięki temu poparciu ze strony Austro-Węgier i Włoch. We Wiedniu przebywa od kilku dni przedstawiciel rządu tureckiego, książę Achmed Fuat z Egiptu i bardzo się tu krząta, agitując za niepodległością Albanji. Ogólnie mówią, że ten Achmed Fuat jest upatrzony na przyszłego króla albańskiego. Achmed Fuat był w poniedziałek na posiedzeniu parlamentu, gdzie z kilku posłami rozmawiał o konieczności utworzenia z Albanji państwa niepodległego.

Okrucieństwa wojny.

W krajach tureckich, objętych pożarem wojny, dzieją się okropne, wprost trudne do wiary, barbarzyńskie okrucieństwa. Nikt nie jest pewny bezpieczeństwa swego życia i mienia. W Macedonji wie i miasta tureckie palą się dalej dniem i nocą. Bułgarzy mszczą się w straszny sposób na ludności tureckiej. Zwłaszcza tak zwani komitadżi, którymi posługują się Bułgarzy, szerza w Ma-

edonji okropne spustoszenia, korzystając z braku regularnego wojska bułgarskiego, które, zająwszy Macedonję, ruszyło ku Czataldży. Krew ścina się w żyłach, kiedy się czyta opisy tych scen, w których setki i tysiące niewinnych ludzi ginie straszłą śmiercią dla nasycenia mściwości pomocników bułgarskich. Poprostu ci bułgarscy komitadzi wyprawiają rzezie nie tylko mężczyzn, ale kobiet i dzieci, przyznających się do wiary Mahometa. W miejscowościach Kawala, Seres i w powiecie Awretissar wszystkie rodziny tureckie zostały wymordowane. Nie uszła z życiem ani jedna osoba wyznania muzułmańskiego. Także i miasto Dedeagadz i jego okolice było widowiskiem bezprzykładnych okrucieństw. Tu znów działały bandy tureckie, mordując setki ludzi i paląc wsie okoliczne. Rzezie w Kawala były dziełem Armeńczyków, którzy wzięli udział w wojnie po stronie Bułgarów.

Także i wojska serbskie, które już zajęły albańskie miasto Duracco i Albassan nad morzem Adryatyckim, dopuszczały się po drodze w Albanji niesłychanych zbrodni, znacząc drogi, które remi maszerowali, mordem i pożogą. Całe wsie i miasta albańskie szły z dymem, a ludność znosić musiała wielkie tortury ze strony nie tylko regularnej armji serbskiej, ale także i ze strony rozmaitych rozbójniczych band serbskich. Albańczycy żyją w wielkim strachu przed dalszymi mordami ze strony Serbów. Zwłaszcza szaleństwa serbskie wtedy dopiero przybiorą ogromne rozmiary, gdy się przekonają, że w Albanji nie będą mogli się utrzymać. Wtedy podczas wymarszu Serbów dziać się będą jeszcze większe okropności, to też Albańczycy już teraz zwracają się do sąsiednich mocarstw z prośbą o pomoc w razie wykroczeń ze strony żołnierzy i band serbskich.

Ostatnie wiadomości.

Sejm węgierski uchwalił ustawę mobilizacyjną w takiej formie, jaką rząd zaproponował.

Zawieszenie broni z Turcją bez oznaczenia terminu, zawarły tylko Bułgaria, Czarnogóra i Serbia. W ostatniej chwili Grecja się cofnęła i protokołu o zawieszenie broni, nie podpisał jej przedstawiciel. Grecja domaga się odwołania wojsk tureckich z wysp Mitylene i Chios i oddanie sobie miasta Janiny, które się jeszcze broni. Na to Turcy nie przystali — i rokowania się rozbiły. Turcja z Grecją prowadzi wojnę dalej. Słychać, że i Bułgaria coraz ostrzej występuje przeciw Grecji, która zamierza wystąpić ze związku bałkańskiego.

W Londynie odbywać się będą rokowania pokojowe między Turcją, a związkiem bałkańskim. Układy te zaczną się już w tych dniach.

Ajencja Tow. wzaj. ubez. »Wisła« znajduje się Kraków, Mały Rynek 1, I p. w Adm. »Przyjaciela Ludu«, gdzie przyjmuje się ubezpieczenia i udziela się wszelkich rad i wyjaśnień w sprawie ubezpieczeń.

Tylko 2 korony! Kto z czytelników „Przyjaciela Ludu“ pragnąłby oprócz naszej posiadać jeszcze drugą gazetkę, temu polecamy, aby wypisał sobie najtańszy tygodnik obrazkowy, który wychodzi w Krakowie nakładem P. T. E. i pod redakcją Józefa Okołowicza pod tytułem „PRACA“. Jest to doskonała gazetka obrazkowa, poświęcona wyłącznie oświacie, sprawom emigracyjnym i zarobkowym oraz rozrywce. Obecnie przynosi w każdym numerze ilustracje z pola wojny.

Całoroczna przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi w całej Austrii tylko 2 korony, w Niemczech 2 m. 50 f., w Ameryce Północnej 1 dol., we Francji, Belgji i Szwajcarii 4 franki.

Adres »Pracy«: Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

Z powiatów i gmin.

Biskupice radłowskie (pow. Brzesko). Dnia 24 listopada b. r. odbyło się tutaj zgromadzenie, na którym poseł Witos złożył sprawozdanie z czynności poselskiej, tak z Rady państwa, jakoteż i Sejmu krajowego. Przewodniczącym był Jan Stanek, zastępca Józef Schinzel wójt, sekretarzem Seremet.

Poseł Witos wyłuszczył sprawę ubezpieczenia socjalnego, t. j. ile kto będzie obowiązany płacić do Kasy chorych, a ile samo ubezpieczenie, jakie ciężary będzie musiał każdy ponosić i jakie korzyści i kiedy z tytułu ubezpieczenia otrzyma. Dalej sprawę bonifikacji gorzelnianych, zapomogi wskutek klęsk elementarnych, sprawę drożyzny, sprawę reformy wyborczej do Sejmu, oraz wiele innych spraw.

Przeszło 200 chłopów wysłuchało z wielkiem zajęciem mowy posła Witos i nagromadziło ją brawami i oklaskami.

Po skończonych obradach uchwalono następujące rezolucje:

- 1) Obecni na dzisiejszem zebraniu w Biskupicach radłowskich żądamy reformy wyborczej sejmowej na podstawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa wyborczego, jakie się nam według siły liczebnej, podatkowej i kulturalnej należy.
- 2) Żądamy jednolitej szkoły ludowej tak dla wsi, jakoteż i miasteczek. Natomiast żądamy stanowczo zniesienia dwutypowych szkół, jakoteż i zniesienia dwutypowych seminarjów nauczycielskich.
- 3) Zebrani na zgromadzeniu dzisiejszem wyrażają posłowi Witosowi za jego energiczną pracę wotum zaufania.
- 4) Żądamy wykonania ustawy kanałowej w najbliższym czasie w Galicji, by ludność miała zarobek i chleb u siebie, a nie potrzebowała wyjeżdżać do Prus, gdzie bakata znęca się nad nią niemilosiernie i obcina jej krwawo zapracowany grosz.
- 5) Żądamy odrzucenia projektu o ubezpieczeniu społecznem tak od wypadku, jakoteż i na starość, gdyż to tylko byłoby ciężarem dla nas włościan, a korzyści prawie żadnej by nie było.
- 6) Protestujemy przeciw wprowadzeniu kolczyków czwli marek usznych

u bydła, bo to jest niebezpieczne, gdyż bydłę w razie wypadnięcia tegoż może go zjeść z paszą, natomiast obstajemy przy piętnowaniu na rogach, jak to obecnie do dziś się praktykuje.

Ponieważ już była późna pora, przewodniczący o godzinie 9 zamknął zgromadzenie, a słuchacze, podziękowawszy posłowi Witosowi za przybycie, oraz wójtowi p. Schinelowi, rozeszli się do domów.

Józef Mączka.

Niżankowice (pow. Przemyśl). Poskromiony agitator wszechpolski. Długo wojował tu bezkarnie znany już dobrze Czytelnikom »Przyjaciela« wielki inspektor na trzech policajach, Karol Małek, który długo dopuszczał się rozmaitych nadużyć i krzywd niewinnych ludzi, a zawsze znajdował gorącą wszechpolską opiekę i otuchę do dalszych wykroczeń u p. burmistrza Ruczki i u rady sądu Tarnawskiego — aż przecież raz natrafił na kamień. Taka mizerna kreatura Małek, wystawiona przez tut. męnerów wszechpolskich do zwalczania coraz więcej rozszerzającego się ruchu ludowego, przybrał sobie do pomocy godnych siebie — urzędników podatkowych, a szczególnie znanego powszechnie zawadającą, zarządcę Mazurkiewicza, który zdradzając nawet tajemnice urzędowe, dostarczał swemu przyjacielowi szynkownemu — materiału do zniszczenia przedewszystkiem naszego członka i organizatora Mieczysława Adamowicza. Za rozmaite napady bandyckie, oszczerstwa zapozwał p. Adamowicz, Małkę do sądu pow. w Przemyślu, wyłączając miejscowy sąd, w którym Małek cieszył się szczególniejszą protekcją. Dnia 29 listopada b. r., na piątej już z rzędu rozprawie, sędzieja Richter, który dał się poznać z nadzwyczajnego taktu i bezstronności, zasądził Małkę na 5 dni aresztu i na ponoszenie kosztów sporu około 300 koron. Taki koniec przyjdzie wszystkim sprzedawczykom, którzy utuczywszy się na naszej krwi, chcą nas zgnębić, posługując się łajdakami i oszukańcami metodami.

Ludowcy.

Ludowcy w Żółkiewskiem. Ruch ludowy zdobył dawno okazałą liczbę gorących swych zwolenników w powiecie żółkiewskim. Co prawda, ludzie ci, mieszkając zdala od środowisk naszego Stronnictwa, nie mieli dotąd sposobności osobiste z nami pomówić, a wszelkie wiadomości o naszych pracach czerpali jedynie z »Przyjaciela ludu«, który w znacznej liczbie idzie w Żółkiewskie. Wypada zaznaczyć, że powiat ten uchodził dotychczas za domenę wszechpolską i rok rocznie wielu agitatorów endeckich lustrowało całe okolicę, wsie i miasteczka zasiewając ziarna nienawiści narodowej i partyjnej, na szczęście, jak się przekonaliśmy — bezowocnie.

Koniec końcem cisi dotąd ludowcy postanowili doprowadzić do stworzenia organizacji ludowej i w tym celu wezwali lwowską Kancelarię PSL., by wysłała delegata swego do Przedrzymiów w Małych, dokąd zjechać się miały sąsiednie gminy na zebranie ludowców.

Wydelegowany pojechałem w niedzielę d. 17 m. m. zgromadzenie urządziliśmy w kancelarii gminnej. Przybyło przeszło sto chłopów. Przewo-

dniczył stary ludowiec Tadeusz Irzykowski, a sekretarzował Józef Adamowicz. Mówiłem jakie trzy godziny o różnych sprawach politycznych, a specjalnie o reformie wyborczej. Podkreślałem wrogie stanowisko wobec reformy wyborczej panów konserwatystów i lisie zabiegi wszechpolskich, co chodząc na pasku podolaków, zgadzają się na okęgi dwumandatowe we wschodniej Galicji i akceptują system wyborczy belgijski. Zgromadzeni kilkakrotnie wnosząc wrogie okrzyki przeciw tak łajdakiej polityce, dali wyraz oburzeniu na klikę wszechpolsko-konserwatywną.

Zainterpelowany przez kilku chłopów omawiałem następne wypadki z dziedziny międzynarodowej polityki — więc wojnę bałkańską i możliwość wojny rosyjsko-austriackiej i jak my ludowcy mamy się wobec takich wypadków zachować. Ludzie słuchali z zapartym tchem, a pięść zaciskała się mimowoli, kiedy wspominał o męczarniach naszego narodu pod Moskałem. Najlepszy to dowód, że nauka wszechpolską na powiecie żółkiewskim poszła w las; nie udało im się zorganizować chłopów i wmówić w nich, jak na ostatnim zjeździe endeckim we Lwowie, że Moskal nasz brat i dobrze czyni Polakom w Kongresówce.

Na zakończenie na wniosek przewodniczącego zawiązali ludowcy w Przedrzymiach Małych komitet gminny PSL., że uchwalono w sprawie reformy wyborczej następującą rezolucję:

»Powiatowe zgromadzenie ludowców z Żółkiewskiego wyraża wotum »ufności« posłom ludowym i prezesowi PSL. p. Stapińskiemu, za ich dzielną obronę reformy wyborczej i wyraża, trwale przekonanie, że nadal, jak dotąd bronić będą praw ludu wiejskiego.«

Potem omawialiśmy potrzebę asekurowania się we »Wiśle« i brak tanich kredytów włościańskich, co ludowców ze wschodniej Galicji skłoniło do stworzenia »Chłopskiego Związku kredytowego we Lwowie«. Do obu tych instytucyj ludowych uchwalili zgromadzeni przystąpić.

Eugenjusz Migdalek.

Żądajcie wszędzie!

Żądajcie wszędzie!

**ŚMIECHOWSKIEGO
MYDŁO RAJSKIE**
**KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA
C. ŚMIECHOWSKI**
KRAKÓW. Spółka z ogran. odpow. KRAKÓW.

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najczystszych najprzedniejszych tłuszczów, według patentu austr. Nr 24381 są w użyciu nierównane, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabyć.

Procesy sądowe są strasznym zniszczeniem ludu.
Włóż zaklinamy, ludzie nie procesujcie się!

OKRUSZYNY.

Tekla Stawińska, matka posła i wiceprezesa Koła polskiego, Jana Stapińskiego, zmarła b. m. w Haczowie, w powiecie brzozowskim. Pogrzeb odbył się d. 6 b. m. tamże.

† Ad If Vayhin er, c. k. Notarjusz, uczestnik powstania w 1863 r., b. poseł do Rady państwa i do Sejmu krajowego, b. prezes Izby notarialnej, b. członek Wydziału Krajowego etc. etc. zmarł po krótkiej chorobie 30 listopada 1912 r., przeżywszy lat 75. Ekspozycja zwłok odbyła się 2 grudnia b. r.

Zmarły odnosił się w całym swym pracowitem życiu z wielką życzliwością i miłością do ludu. Jako poseł sejmowy w okresie 1895 — 1908 brał nasz ruch ludowy, wówczas bardzo prześladowany, w śmiałą obronę. Przyjaciela Ludu prenumerował od początku jak zaczął wychodzić, aż do tej chwili. Niejednokrotnie pisywał do naszej gazетки różne artykuły i wskazówki, a także do zarządu P. S. L. odnosił się z różnemi przyjacielskimi radami.

To też P. S. L. wysłało na ręce syna ś. p. Zmarłego telegram z wyrazami wielkiej żałoby. Cześć pamięci tego przeznaczonego obywatela.

Moskalofile, to jest Rusini, sprzyjający Rosji, cieszą się na przyjście cara batiuszki. Jak nam donoszą z okolic Grybowa, Gorlic, N. Sącza, Sannoka i Leżajska, niektórzy tamtejsi księża ruscy moskalofile przysposabiają chłopów na pomoc moskałom w razie wojny. Polacy w takich okolicach powinni się mieć na ostrożności i być w pogotowiu do odparcia napadu. W razie zauważenia jakichś agitacji moskiewskich trzeba o tem zawiadomić zaraz władzę.

Agitacja moskalofilska w armji. Podczas rewizji, dokonanej w ostatnich dniach wśród rezerwistów w Kołomyi, znaleziono odezwy i pieniądze rosyjskie, które powołani mieli otrzymać od moskalofilskich agitatorów, zarzucających sieci swe na armję. Aresztowano też jakieś indywiduum, przebrane w mundur podoficera obrony krajowej, za propagandę carsławia i agitację na rzecz Rosji. Nazwisko i pochodzenie aresztowanego dotychczas nieznane.

Bank krajowy, który od kilku lat prowadzi portraktacje celem nawiązania bezpośrednich stosunków kraju naszego z Ameryką, wszedł już obecnie w stały stosunek z polskim bankiem w Chicago pod firmą: »North-Western Trust et Savings Bank«, którego prezesem jest p. J. Smulski. Stosunek ten, na tem będzie polegał, że wszystkie pieniądze przez naszych emigrantów składane w tym Banku, będzie Bank krajowy za pisemnem zleceniem natychmiast wypłacał adresatom w kraju. Również ustanie potrzeba przekazywania pocztą pieniędzy do Ameryki, wystarczy złożenie ich w Banku krajowym lub któremkolwiek jego zastępstwie, a Bank krajowy poleci polskiemu Bankowi w Chicago, aby złożoną kwotę przekazał adresatowi w Ameryce.

Sądzymy, że tą drogą spełnił Bank życzenie tylokrotnie w Sejmie i w dziennikarstwie naszym podnoszone, aby uchronić naszych emigrantów od kłopotów z pocztą amerykańską i na straty

u niepowołanych pośredników. Żywimy więc nadzieję, że skoncentruje się cały obrót pieniężny, między mieszkańcami naszego kraju, a emigrantami naszymi w Ameryce, w naszym Banku krajowym i polskim Banku w Chicago. Wedle naszych informacji podobne układy zawarł Bank polski w Chicago z Warszawą i Poznańskiem. Jest to przedewszystkiem zasługa usiłowań czcigodnego prezesa Smulskiego, który w tej sprawie umyślnie przyjeżdżał do nas dwukrotnie z Ameryki.

Widma szubienic. W ostatnich tygodniach dzienniki krajowe przepelnione są szerokimi opisami procesów sądowych, w których smutnymi bohaterami są chłopci, a zawisła nad nimi groza szubienicy, za popełnione skrytobójcze morderstwa. Zbrodniarze są w każdym społeczeństwie i nie można za to winić jednego tylko stanu, bo trafiają się przecie i jaśnie wielmożni mordercy i Macochy. Najwięcej dostarczają ich męty wielkomięskie, indywidua z pod ciemnej gwiazdy, wykolejone, bez dachu nad głową i bez ziemi pod nogami. Ale kiedy tego zbójckiego rzemiosła chwytają się ludzie ze wsi, mający gospodarstwo i spokojny byt zapewniony — to jest to bardzo smutnym objawem, przed którym bronić się powinniśmy ze wszystkich sił. Co ich popchnęło do tej zbrodni? Występna miłość. Zazwyczaj młody kawaler wioskowy i cudza żona, której mąż wyemigrował za morze, a ona tymczasem wdała się w romans z innym. Mąż wraca przyłapuje kochanków, sprawia im łaźnię — a oni go potem w skrytobójczy sposób mordują. Tak było ze Stanisławem Zielińskim z Buchcic pod Tarnowem. Gdy on był w Ameryce, żona jego roztrwonila jego majątek na spółkę z 28-letnim Franciszkiem Cichem, któremu nie dość było jej samej, jeszcze 13-letnią jej córkę zgwałcił. Powrót Zielińskiego do wsi był im oczywiście bardzo nie w smak — opadli więc go po nocy, okrecili sznur koło szyi, zatkali mu usta i gniotąc kolanami po brzuchu i piersiach, zadusili go na śmierć. Sąd skazał głównego mordercę Cicha na śmierć przez powieszenie, żonę Zielińskiego na 18 lat ciężkiego więzienia, a resztę szajki, brata Cicha, Jakóba na 8 lat i 18-letniego syna zamordowanego Władysława Zielińskiego, który własnego ojca pomagał mordować na 10 lat. — Drugi podobny wypadek zaszedł w Zbękach koło Jelny (pow. Nowy Sącz). Ofiarą padł Wawrzyniec Kubisz, którego, gdy wrócił z Ameryki, zadusiła powrozem własna żona, 35-letnia kobieta, na spółkę z 22-letnim kochankiem swoim, Stanisławem Dumaną i potem trupa powiesili, by upozorować samobójstwo. Zrobili to jednak tak niezręcznie, że ludzie odrazu poznali tę sztuczkę. Teraz odpowiadają za czyn swój przed sądem i z pewnością szubienica ich nie minie.

Śmierć pod kołami pociągu. W poniedziałek 25 listopada wpadł pod koła pociągu pospiesznego kierownik szkoły ludowej w Łękach ad Partyń, Tomasz Wójcikiewicz. Ciężko rannego przewieziono do szpitala powszechnego, gdzie wkrótce zmarł. Liczył lat 66 a 44 lat był w służbie nauczycielskiej.

Straszna śmierć naczelnika kolejowego. Dnia 24 listopada na stacji w Mościskach około godziny 10 rano, zdarzył się tragiczny wypadek. Oto na stojącego na torze kolejowym naczelnika Lechowicza najechała z tyłu maszyna, szybująca wozy i przewróciła go w bok na szyny. Koła maszyny przecięły nieszczęśliwego na dwoje. Śmierć nastąpiła natychmiast. Śledztwo w toku.

Wybuch dynamitu. W miasteczku Niżniów koło Tłumacza na łęgach przy gościńcu, poniżej nowo zbudowanego mostu, robotnicy kopali ziemię i wycoinali krzaki łoziny. Jeden z nich miał znaleźć pakuneczek, który wyglądał jak drożdże, pokazywał innym robotnikom, wypytyując ich, co by to mogło być. Pakunek był bardzo ciężki. Niektórzy rysowali go paznokciem, co dawało rysę wosku. Inni znowu chcieli to krajać scyzorykiem, ale Sołomczuk, syn policjanta, wziął go i położył na ziemię, uderzając weń obuchem siekiery. Inni znowu twierdzą, że przy korcowaniu krzaka łoziny zabaczył Sołomczuk jakieś pudełko blaszane, które uderzył siekierą. W tej chwili nastąpił tak silny wybuch, że na kilka kilometrów w promieniu dało huk, jakby przeciągły wystrzał armatni. Sołomczuk padł na miejscu z urwaną nogą, ręką i rozdartym brzuchem, osierocił kilkoro drobnych dzieci i żonę. Drugi, Jęz Piotr, stojący w pobliżu, został śmiertelnie raniony i obecnie dogorywa. Ma ranę na głowie, potrząskaną górną szczęęką, udo rozdarte i w obu pachwinach jakieś odłamki. Trzej inni są ciężko pokaleczeni na nogach, brzuchu i głowie. Oprócz tego jest jeszcze kilkunastu pokaleczonych lekko, gdyż wskutek huku i falowania powietrza w promieniu kilkunastu metrów poupadali robotnicy na ziemię, na której były kamienie i krzaki, raniąc nieszczęśliwych na twarzy i rękach. Tego samego dnia przyjechała komisja sądowo-lekarska z Tłumacza, a ma też przyjechać komisja wojskowa.

Wytrzymały wieśniak. Między stacjami Łazy a Ząbkowice w Królestwie Polskiem, dróżnik obchodowy znalazł na plancie świeżo obcięta nogę ludzką. Dróżnik zaalarmował żandarmerów, którzy przy pomocy straży ziemskiej, idąc po śladach krwi, dopiero nad ranem przekonali się, że przestrzeń od miejsca wypadku do wsi Ząbkowice, wynoszącą około 2 kilometry przebył, skacząc na jednej nodze 27-letni Błażej Zgryz.

Znaleziono go w jednej z chat, ale tak osłabionego z powodu upływu krwi, że nie mógł dać żadnego wyjaśnienia. Zabrano go przecież na stację, gdzie po udzieleniu pierwszej pomocy, wytrzymałego na ból wieśniaka, odesłano do szpitala w Częstochowie.

Zderzenie pociągów. Dnia 26 listopada b. r. około godz. 8 min. 20 wieczorem zderzyły się dwa pociągi towarowe, między stacjami Bukaczowce a Żurawno-Nowosielce w oddaleniu dwóch kilometrów od stacji Bukaczowce. Skutkiem tego wykoleiły się dwa przednie wozy przy jednym pociągu. Maszynista pociągu i dwóch konduktorów pociągu drugiego odnieśli lekkie rany. Wypadek spowodował kierownik pociągu, zarządziwszy od-

jazd pociągu z Bukaczowiec bez zezwolenia urzędnika.

Morderca ś. p. Łastowieckiego, właściciela dóbr Lipniki, kozak Iwan Sazonow, został skazany na śmierć przez powieszenie. Zamordował on swego pana za to, że ten mu wymówił służbę, gdyż ś. p. Łastowiecki, nie mógł znieść stosunku, jaki Sazonow mimo, że był żonatym, utrzymywał z dziewczyną z sąsiedniej wsi. Owocem tego stosunku było dziecko, które Sazonow po zamordowaniu Łastowieckiego, pobiegłszy rozszalały do Sieteszki, w okrutny sposób zabił pięciokrotnym uderzeniem w główkę orczykiem, kochankę zaś usiłował przebić nożem.

Tragedja kata. W Hiszpanji zmarł w 72 roku życia kat Mendez. Zawód ten uprawiał w ciągu lat trzydziestu i przez ten czas wyprawił na tamten świat 87 skazańców. Miał on córkę niezwyklej piękności. Ona jedna jedyna okazywała serce ponuremu wykonawcy sprawiedliwości, to też ubóstwiał jedynaczkę, która wyrosła na śliczną pannę. Poznał ją młody urzędnik kolejowy i zakochał się w niej szalenie, a ona odpowiedziała mu wzajemnością. Postanowili się pobrać. Narzeczona jednak wyznaje mu, że jest córką kata. Przerażony młodzieniec odpycha ją i zrywa stosunek miłosny. Zrozpaczona dziewczyna wstępuje do klasztoru i wkrótce potem umiera tam ze zgrozoty. Od tego czasu żył Mendez w odosobnieniu zupełnem. Jedynymi towarzyszami samotności jego stały się kanarki, które hodował z pieczołowitością serdeczną i tresował cierpliwie dla rozrywki. Pozatem starał się ciężące na nim piętno odrzady i przesady złagodzić przez cichą usługę i dobroczynność względem sąsiadów, ludzi ubogich i spracowanych.

Pijak zjedzony przez wieprza. Pewien włościanin ze wsi Grulczyce w Królestwie Polskiem udał się na jarmark do Chełma, aby sprzedać wieprza. Wieprza nie udało się sprzedać, więc smutek postanowił zapić i upił się. Ostatecznie wlaź na wóz i w stanie nieprzytomnym pojechał do domu razem z wieprzem. Wieprz cały dzień nie jadł, zaczął więc atakować gospodarza, pijany nie stawiał opór i wieprz nadgryzł włościaninowi bok. Kof instynktownie zajechał przed dom; ku zdziwieniu obecnych włościanin z fury nie zszedł. Gdy zbliżono się, gospodarz dawał tylko słabe oznaki życia i wkrótce zmarł.

REIMISKA, Kraków, Rynek 37.

Polecają po najtańszych cenach: Mydła toaletowe bardzo dobre za 1 kg. 1 korona 80 hal. Kalosze prawdziwe rosyjskie i amerykańskie. Oliwa do maszyn. Latarki stajenne. Mörathon ziółka, domieszka do tytoniu; osłabia działanie nikotyny 1 paczka 20 hal. do falki 60 hal. Ozdoby, świeczki i kompletne dekoracje do ubrania drzewka. 1-4 NOWOŚĆ za koron 3-20 hal. opłatnie do każdej miejscowości dla czytelników „Przyjaciela Ludu“ 5 mydeł o silnych zapachach, 1 flak. wody kolońskiej, 1 paczka pasty do ust i tub. pomady 1 p. Mörathonu.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

Nieco z historii Serbów.

III.

Nazajutrz jadą rycerze na wojnę, a Bozko na pysznym rumaku jedzie na przodzie, trzymając chorągiew z krzyżem w ręku.

Caryca chwyciła za cugle konia i mówi: »Bracie kochany, car mi pozwolił zatrzymać cię we dworze, przeto daj chorągiew komu innemu, a sam pozostań ze mną«.

Ale Bozko jej powiedział: »Wracaj siostrze do białego zamku, ja nie wrócę. Choćby mi cały Kruszewac (miasto) car dawał, to chorągwi nie oddam nikomu.

Wszyscy towarzysze broni, wytykaliby mię mówiąc: »Ot tchórz Bozko, nie ma odwagi pójść na Kossowe pole, przelać krew za Chrystusa«.

To mówiąc, pomknął koniem i wyjechał za bramę. I wszystkim braciom carowa taką prośbę czyniła, i wszyscy jej nie posłuchali, że aż od żalu zemdlawszy, padła na kamieniu przy drodze.

Nadjechał car Lazar, a spostrzegłszy żonę zemdloną, zapłakał, i polecił słudze Golubanowi, aby ją zaniósł do zamku i był jej do usług. Sługa zaniósł carową Milicę do białego zamku, a potem nie nikomu nie mówiąc, wsiadł na koń i pojechał na Kossowe pole.

»Nazajutrz rano skoro dzień zaświtał, para czarnych kruków, lecąc z szerokiego pola Kossowa, spuściło się na białą wieżę Kruszewaca, na wieżę sławnego cara serbskiego.

Jeden z nich tak krakał do drugiego — »Toż to jest zamek sławnego cara? Nie maszże nikogo w wieży?«

W wieży nie było słyhać nikogo, ale caryca usłyszała głos kruków i wyszedłszy, przemówiła do nich: — »Bóg z wami dwa czarne kruki! Skądżeście tak rano? Czy czasem nie z Kossowego pola? Widzieliście zapewne dwa potężne wojska; ale powiedzcież mi, które zwyciężyło?«

— Bóg zapłać caryco Milico, z Kossowego pola lecimy. Widziałyśmy tam dwa potężne wojska. Dwa wojska wczoraj się starły okrutnie; carowie obaj polegli, Turków nie wiele zostało, a z Serbów, kto jeszcze żyje, to krwią obłany, albo śmiertelnie ranny.

Kiedy tak kruki gwarzą, aż oto widać jadącego sługę Milutyna. Prawą swą rękę trzyma opartą na lewej, 17 ran ma na jego ciele i koń jego krwią zbryzgany. Bieży naprzeciw niemu caryca i woła: Ach, cóż się stało wierny sługo Milutynie? Czy zdrada zgubiła mego męża na Kossowym polu? A Milutyn, sługa jej, powiada:

— »Pomóż mi pani zsiąść z konia, obmyj mię studzienną wodą i orzeźwij czerwonym winem, bo od ciężkich ran upadam na siłach«.

Gdy caryca spełniła żądanie jego, pyta go niecierpliwie: »Powiedz Milutynie, wierny sługo, co się stało na Kossowym polu? Jaki los spotkał mego męża, sławnego cara, Lazara? I co się dzieje

ze starym Jugiem, mym ojcem? Gdzie dziewięciu braci Jugowiczów? Gdzie wojewoda Miłosz, gdzie drugi mój zięć Wuk Brankowicz?« Wtedy sługa pocznie opowiadać:

— »Wszyscy o Pani legli na Kossowym polu. W miejscu, gdzie zginął sławny car Lazar, tam kopje leżą stosem — tureckie i serbskie, wszystkie połamane, ale serbskich więcej skruszonych w obronie mego pana, Serbji cara. Stary Jug szedł z hucem naczelnym i w pierwszym spotkaniu położył głowę. Obok niego padło ośmiu Jugowiczów braci, żaden nie chciał opuścić drugiego; brat wspierał brata, póki tchu stawało. Wreszcie sam tylko Bozko pozostał, Jugowicz najmłodszy. Proporzec jego migał po równinie, rozpędzał Turków, jak sokół stado gołabi. Gdzie kałuża krwi po kolana — tam poległ banowicz Stajnia.

Miłosz, o Pani! zginął nad Zimną Sitnicą, bo własną ręką zabił sultana Amurata, a przy nim dwanaście tysięcy Turków trupem położył. Imię jego będzie żyło w sercach Serbów, będzie on słynął w pieśniach niewiast, w powieściach starców, póki świat światem, a Kossowo Kossowem!

Ale nie wspominaj mi caryco, o Wuku nikczemniku! Przekleństwo jemu i jego rodzinie, przekleństwo do ostatniego pokolenia! On to zdradził cara, on z dwunastoma tysiącami ludzi uszedł z pola — z dwunastoma tysiącami takich, jak sam przeniwierców«.

Takie wspaniałe powieści krążą od wieków pomiędzy Serbami, one wzbudziły takiego Jerzego Czarnego, takiego Miłosza Obrenowicza. Tam karmiono dzisiejszych wojaków serbskich, w szkole, w kościele, przy weselach, zabawach itp.

A między nami w Polsce jakież to powieści historyczne krążą, jakie pieśni ożywiają serca nasze? Kto niby inteligentny, to myśli tylko o lepszej posadzie itp., z nas robia cudaków i kalwaryjskich pątników, a tylko Ameryka dopiero przerabia naszego chłopca na Polaka, znającego i kochającego Polskę.

Niechby zrobił, kto ciekawy, taki egzamin z mieszkańcami naszych wiosek, z dziedziny dziejów ojczystych, a przelakłby się, widząc ogromny procent takich ludzi, co o Polsce najmniejszego pojęcia nie mają.

W szkołach udzielają nam historii polskiej jak arseniku, ksiądz rzadko który, poda dziecku do czytania, coś podobnego*), a my też sami do tego nie bardzo się garniemy, to i cóż z tego, że ten i ów zaśpiewa przy okazji »Jeszcze Polska nie zginęła«, kiedy na tem się wszystko u niego kończy?

Hej, Ludu polski, nie oglądaj się ty na nikogo, ale bierz się, bodaj w zimie do poznania dziejów ojczystych, żebyś poznał tak swój kraj, jak go znają, choćby na ten przykład Serbowie (z którymi oby nam bić się nie przyszło), a poznawszy pokochasz go. A pokochawszy, zapra-

*) Czcigodny ks. Tyczyński w Albigowy, rozrzucił mnóstwo historii polskiej między lud, to też chłopci tamtejsi przejrżeli na oczy. Niestety, księży takich na wsi nie widzę wielu.

gniesz go młec wolnym i szczęśliwym. A jest nas dużo więcej niż Serbów, a Pan Bóg nam pomoże, ale gdy my do tego rąk — zgodnie dołożymy.

Jakób Bojko.

DZIAŁ ROLNICZY

Parcelacja a chłopci.

Jednym ze zjawisk, które niezależnie od nas samych powodują przeobrażenie w już i tak skomplikowanych naszych stosunkach ekonomicznych, nowe formując sposoby walki o byt i nowe stwarzając warunki życia, jest parcelacja. Ruch parcelacyjny, którego ofiarą padały i padają dwory, nie umiające dostosować się do zmienionych po pańszczyźnie metod gospodarki, a który z chwilą zdobycia przez naszych amerykańskiego rynku pracy przybrał ogromne rozmiary, stawszy się niejako koniecznością społeczną, domagał się należytego uregulowania, bez czego, wskutek napięcia lichwiarskiego cen ziemi, a zatem jej przewartościowania, mógłby spowodować klęskę nieobliczalną w skutkach dla chłopów-parcelantów, nie pomijając naturalnie szkód, jakieby dla naszego narodowego stanu posiadania wyniknąć mogły.

Istniejące — zaznaczam — niezdrowe i wprost niezdrowe warunki parcelacji, które jak w każdym wypadku stworzyli pośrednicy-lichwiarze, zmusiły ludzi dobrej woli do ujęcia tej konieczności społecznej w pewne normy, robiąc z niej czynnik postępowo-twórczy. Z tego założenia wychodzili ludzie dobrej woli, organizując w roku 1889 Bank parcelacyjny, który miał na celu zaspokajanie „głód ziemi” polskich chłopów przez wynajdywanie odpowiednich miejsc na parcelację, przez uprzęstnienie zdrowego kredytu parcelacyjnego i przez ujęcie parcelacji w swoje ręce, ceny ziemi wartościowo zregulować.

Założenie, na którym Bank oparto, było wzniosłe i w skutkach byłoby doniosłe, gdyby w całej pełni zostało zrealizowane. Walka jednakże podła, jaką mu wydali wszechpolacy, była przede wszystkim powodem, że Bank przeobrazić się w instytucję akcyjną, opartą na potężnym kredycie, powstałym z licznych wkładek i udziałów członków nie mógł.

Do upadku Banku parcelacyjnego przyczyniło się również i to, że rząd niby krajowy do spółki ze Sejmem, ze środkami, umożliwiającymi rozwinięcie programu i pogłębienie działalności, nie dość rażno pospieszał, jak, że również przyczynił się do upadku zastój w parcelacji dóbr bankowych we wschodniej Galicji, co motywuje się tem, że chłop z zachodniej połaci był niechętny przenoszeniu się, choć na większe, a zatem odpowiedniejsze do prowadzenia racjonalnej gospodarki kawały parcelowanej ziemi, woląc na małym kawałku zdziesiątkowanej ojcowizny żgać biedę i płacąc niebywale ceny na dokupno jakiegoś zbytniego komuś kawałka gruntu lub też za dzierżawy jakich okrajków worskich.

Przytem dodają, że wielu z tych (znam przykłady), którzy w zachodniej Galicji wysprzedali swoje parumorgowe gospodarstwa i z parcelowanych dworów wsch. Gal. nabyli większe obszary ziemi z pomocą już to Banku parcelacyjnego, już to włości rentowych, są w posiadaniu dziś majątków, szacowanych na 30 tysięcy i w zwyż.

Z usunięciem się z widowni Banku parcelacyjnego nie przestała istnieć kwestja parcelacyjna. Nie możemy przecież obojętnem okiem na klusownictwo lichwiarzy pośredników, my, którzyśmy przyswoili sobie już zasady asocjacji i w niektórych działach naszej gospodarki ze skutkiem wprowadzili w życie.

Nie może być dla nas obojętnem rozdabianie gruntów, choć przy pomocy kredytu na wschodzie można organizować średnie gospodarstwa na parcelowanych obszarach dworskich. A i to wiedzieć winniśmy, że przez parcelowanie dworów polskich przez Rusinów, skurcza się nasz narodowy stan posiadania, co na naszej skórze w przyszłości odbić się może.

Za przykład bierzmy Poznańskie. Aby działalności Banku kolonizacyjnego skutecznie przeciwdziałać, powołano 25 lat temu tamże Bank ziemski do życia z kapitałem paru milionów. Ponieważ jednakże przy tak małym kapitale Bank polski, Bankowa kolonizacyjnemu, który rozporządzał kilkoma setkami milionów i miał na usługi całą machinę państwową z ekspozyturą jej, komisją kolonizacyjną, dorównać nie mógł, dyrektor tegoż Banku polskiego, Kalksstein, wpadł na pomysł oparcia parcelacji na zasadach spółkowych. I jeżeli mimo szatańskich wysiłków hakatystów, wspieranych przez podle prawodawstwo pruskie, postępy zaboru polskiej ziemi idą leniwo, to w pierwszym rzędzie jest to zasługa Spółek parcelacyjnych.

(Dok. nast.)

Grabowski Antoni,
chłop-ludowiec z Bocheńskiego.

SŁOMĘ, SIANO, ZBOŻE I INNE ARTYKUŁY ROLNICZE

najlepiej spieniężyć można przez Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie ul. Starowiślna 53, Filje: Jarosław, ul. Słowackiego 1. 34; Tarnów, wojskowy magazyn prowiantowy.

Włościański Związek objął dostawy siana i słomy dla armji w Krakowie, Tarnowie i Jarosławiu; wchodzi w stosunki handlowe tylko z członkami, płacąc im jak najwyższe ceny. Włościanom spieszy z poradą we wszystkich gałęziach rolniczo-handlowych i udziela im zaliczek na dostawę paszy.

Po wsiach zakłada swoje oddziały rolniczo-handlowe. Zgłaszać się pod adresem: **Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ul. Starowiślna 53, osobiście lub pisemnie.**

2-52

Zaproszenie. Mielecki zarząd powiat. Towarzystwa Kółek rolniczych urządza w dniu 8 grudnia b. r. w Radomyślu Wielkim Zjazd okręgowy Kółek roln. okręgu sądowego radomyskiego. Na porządku dziennym omawiane będą najżywotniejsze sprawy, obchodzące włościan, a mianowicie: cele

i zadanie Kółek rolniczych, sprawa ubezpieczenia bydła, składnicy towarowej, Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej, kursów rolniczych itp., a wreszcie na zakończenie rozlosowane zostaną wśród uczestników różne fanty.

Tak członków Kółek rolniczych, jakoteż i osoby z gmin okolicznych, w których Kółka rolnicze dotychczas nie istnieją, a które chcą zapoznać się z pracą w Kółkach rolniczych, zaprasza się gorąco na ów Zjazd w Radomyślu Wielkim. Początek o godzinie 2 po południu w sali »Sokoła«.

Wobec klęski rolniczej ministerstwo kolei niżycyło o 50 procent taryfy frachtowe od przewozu paszy, podściółki, kukurudzy, grysu i soli bydłowej.

Okólnik do wszystkich Kółek rolniczych powiatu mieleckiego. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych w porozumieniu z mieleckim Zarządem powiatowym, chcąc dać sposobność członkom Kółek rolniczych powiatu mieleckiego dalszego pogłębienia wiedzy, urządza w miesiącu styczniu 1913 w Rzemieniu 30-dniowy kurs dla rolników-właścian.

Zarząd główny przyszedł bowiem do przekonania, że urządzane dotychczas kilkodniowe kursa gospodarze dla wielu właścian nie wystarczają. Celem tego kursu będzie rozpowszechnienie wśród członków Kółek rolniczych potrzebnych wogóle wiadomości, które ułatwią wystrzeżenie się błędów, a nakłonią do stosowania potrzebnych, racjonalnych sposobów gospodarowania.

Program nauki na kursie obejmuje: 1. Rolnictwo, 2. Hodowla bydła, koni, nierogacizny itp., 3. Zarząd gospodarzy, 4. Wiadomości o zakładaniu i utrzymywaniu sadów, 5. Pszczelnictwo, 6. Wiadomości o utrzymaniu zdrowia ludzkiego i pomocy w nagłych wypadkach, 7. Wiadomości o utrzymaniu zdrowotności zwierząt domowych i o pomocy w nagłych wypadkach, 8. Wiadomości o ustawach krajowych, ustawach polnych i księgach gruntowych, 9. Wiadomości o organizacji i działalności Kółek rolniczych, 10. Wiadomości z nauki pożarnictwa, 11. Wiadomości społeczne na tle zasad religijnych, 12. Historia z uwzględnieniem historii włościństwa w dziejach narodu polskiego.

Pouczeń tych udzielać będą inspektorzy rolnictwa Zarządu głównego, oraz pozyskane fachowe siły nauczycielskie. Przy pouczeniach używane będą w jak najszerszym zastosowaniu odpowiednie środki demonstracyjne.

Z kursu tego korzystać mogą tylko tacy uczestnicy, którzy na roli już pracują jako samodzielni gospodarze, albo są w inny sposób zajęci w gospodarstwie rolnem, mają przynajmniej 21 lat i są wolni od służby wojskowej. Zgłaszający się na kurs muszą bezwarunkowo być członkami Kółek rolniczych.

Na kurs powyższy przyjmuje się najwyżej 45 uczestników.

Uczestnicy kursu muszą dopełnić następujących warunków: a) zapłacić jednorazową wkładkę 30 kor., jako częściowy zwrot kosztów urządzenia kursu i utrzymanie na kursie. Zarząd powiatowy

ze swej strony udzieli jednak zgłaszającym się pewnej subwencji, najwyżej w wysokości 10 kor., o ile fundusze na ten cel wystarczą. Reszta wkładki musi być uiszczoną przed rozpoczęciem kursu. b) uczęszczać regularnie na pouczenia i pogadanki, c) złożyć piśmienną deklarację, że poddają się warunkom kursu.

Uczestnicy kursu otrzymają przez czas trwania kursu wspólny wikt i spanie u miejscowych członków. Każdy przyjęty uczestnik otrzyma kartę uczestnictwa, upoważniającą do wzięcia udziału w kursie.

Początek kursu 7 stycznia 1913 nabożeństwem w kościele parafjalnym w Rzochowie.

Po ukończonym kursie będą otoczone te Kółka rolnicze, z których byli uczestnicy na kursie, szczególniejszą opieką i nadzorem Zarządu głównego. Inspektorowie rolnictwa będą przeprowadzali z byłymi uczestnikami kursu demonstracje rolnicze i hodowlane, służyli im radą, a w porze letniej urządzali wycieczki, celem zwiedzania gospodarstw.

Zarządy poszczególnych Kółek rolniczych podadzą niniejszy okólnik do wiadomości swych członków, zwrócają uwagę, iż jest to pierwszy podobny kurs w kraju i pisemne zgłoszenia prześlą do Mieleckiego Zarządu powiatowego Tow. Kółek rolniczych w Rzemieniu p. Rzochów, gdzie też można zasięgnąć bliższych wyjaśnień.

Za mielecki Zarząd powiatowy
Towarzystwa Kółek rolniczych:

Konstanty Popiel,
sekretarz.

Gustaw Szaszkiewicz,
prezes.

Wykupno liści tytoniowych. Krajowa dyrekcja skarbu obwieszcza, że wykupno liści tytoniowych zebranych w roku 1912 w Galicji i na Bukowinie, rozpocznie się w grudniu 1912 i odbywać się będzie w urzędzie wykupno w Borszczowie od 2 grudnia 1912 do włącznie 17 stycznia 1913, w urzędzie wykupna tytoniu w Jagielnicy, tudzież w komisji wykupna tytoniu w Trémbowli, począwszy od 5 grudnia 1912 do włącznie 3 stycznia 1913, a w urzędach wykupna tytoniu w Monasterzyskach i Zabłotowie, tudzież w komisji wykupna tytoniu w Horodence, począwszy od 2 grudnia 1912 do włącznie 24 stycznia 1913. Zgłoszenia do uprawy tytoniu na rok 1913 należy wnieść w sposób przepisany w § 8 przepisów dla plantatorów tytoniu w Galicji i na Bukowinie. Stosownie do tego przepisu, mają być zgłoszenia te wniesione podczas wykupna u kierownika komisji wykupna tytoniu, względnie u funkcjonariusza przez tegoż wyznaczonego, a tylko wyjątkowo można je wnieść po wykupnie najpóźniej do końca lutego 1913, w dotyczącym urzędzie wykupna, lub oddzielnym oddziale straży skarbowej. Na przestrzeni gruntu poniżej 500 kwadratowych metrów, nie będzie się udzielać pozwolenia do uprawy. Gminy, które nie uprawiają najmniej 2 hektarów, nie zostaną przypuszczono do uprawy tytoniu. Ci, którzy bez otrzymania pozwolenia uprawiają tytoń, albo którzy większe płaszczyny tytoniem zasadzają, jak wy-

rażono w pozwoleniu, lub inny gatunek tytoniu sadzą, jak ten, na który pozwolenie opiewa, będą ukarani według istniejących ustaw. Gminom i tym plantatorom, którzy w roku poprzednim pomimo zgłoszenia większej przestrzeni nie uprawiali tytoniu na minimalnej przestrzeni o 2 hektarach, względnie o 500 kwadratowych metrach, nie będą bezwarunkowo w myśl §§ 3 i 7 przepisu dla plantatorów tytoniu, wydawane licencje do uprawy tytoniu, chyba, że zdołają udowodnić, że istotnie przygotowali przypisaną przestrzeń pod uprawę tytoniu i tę zasadzili roślinami tytoniowymi, że jednakowoż te rośliny wbrew ich woli, n. p. wskutek posuchy, wylewów i t. d. uległy zniszczeniu.

Ważne dla astmatyków.

Proszek „Astmol-Astma“ bywa przez pierwszorzędnych lekarzy polecany jako rzeczywiście najskuteczniejszy i dotychczas niezrównany środek przeciw astmie, duszności, katarom, krótkim oddechom i wogóle przeciw wszelkim niedomaganiom narządów oddechowych.

Działa szybko i trwale! Kto raz spróbował, ten innych środków używać nie będzie.

Wielka blaszana puszka proszku „Astmol“ kosztuje 3 kor. Nabyć można w aptekach. Aby każdego o znakomitą działaniu tego proszku przekonać, wysyła „Apteka pod Łabędziem“, Wiedeń I., Schottenring 14, próbki darmo i oplatnie.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY

WSPOMNIENIA SIEROTY

NAPISAŁ TOMEK ZE ŚMIETANY.

(Ciąg dalszy).

Zarobek tygodniowy i tak mi nie wystarczył, gdyż przyzwyczaiłem się już do szklanki. Otóż obok cegielni był wyszynk, w którym dostał wszystkiego. Mikina zaprowadził mnie do karczmarza, a był z nim znajomy, gdyż przed tem robił już dwa lata w tej cegielni i ręczył za mnie, aby i ja dostał na kredyt. Tego tylko było mnie potrzeba. W ten sposób Mikina mnie doił, bo brał dla siebie, a kazał zapisywać na mnie. O tem dowiedziałem się dopiero we wrześniu. Było mi już tego za wiele. Postanowiłem więc Mikinę opuścić. Tak też zrobiłem. Ukradkiem przeto poszedłem do dworu, w którym przedtem robiłem i zgodziłem się do gorzelnia za pomocnika. Lecz Mikina i tu mnie odszukał. Przywłócił się więc za mną i chciał objąć robotę, ale nie dostał. Gdyż jako znajomy z włodarzem Kissesem, powiedziałem mu, aby go nie przyjmował. Tu dopiero prawdziwie złożyłem egzamin z pijaństwa.

Gorzelniany, czyli majster, był też Polakiem, i też dobrym lykaczem, a włodarzowi nie nie brakowało. Co dwadzieścia dni wypijaliśmy więc od sześćdziesięciu do osiemdziesięciu kwart wódki we trzech. Gorzała nie nas nie kosztowała, gdyż była kradzioną. Toż dopiero nauczyłem się lykacć ją. Lecz chociaż w trójkę razem piliśmy,

jednak majster i włodarz trzymali w tajemnicy przedemną sprawki niegodziwe. Po upływie trzech miesięcy, poczęli szeptać między sobą, że im byłby bardzo potrzebny do interesu jaki prowadzili między sobą. Z tego powodu zarządzali odemnie żeby złożył egzamin pijaństwa. Miał się on tak odbyć. Jeżeli wypiję w jednym dniu 5 kwart wódki i zrobię wszystko co do mnie należy bez pomyłki i jeżeli będę miał nogi proste, a mowę niemylną, to będzie znak, że jestem zuch i będę wiedział to, co i oni.

Egzamin, który składałem w oznaczonym dniu wypadł bardzo dobrze, czego się nawet nie spodziewałem. Zaraz więc na drugi dzień znałem już całą ich tajemnicę. Wiedziałem z jakiego źródła gorzałka, tak obficie płynie i wszystko inne.

Było tedy wszystkiego podostatkiem, czego człowiek zechciał i wszystko pod ręką. Było co jeść i pić i pieniędzy nie brakowało. Często często przytrafiło się wsuć do kieszeni sześć i siedm dziesięcio-markówek, lecz nie ze zarobku. Niestety! nie długo się takie pieniądze zagrzewały. Lekko przyszły i jeszcze lżej poszły.

Tak przepędziłem pierwsze pół roku w gorzelnia, zapomniawszy o wszystkim co boskie. I nie dziwota. Gorzelnia ta jest w ruchu od połowy listopada do połowy maja, a więc w czasie, kiedy jest najwięcej świąt katolickich. A że gorzelnia nie staje nigdy przez całe pół roku, przeto człowiek musi pracować bez wyjątku w każdy dzień, jest więc niewolny nawet wyść do kościoła. Tak było i ze mną. Przez te pół roku odwykłem od kościoła, to też i na drugie pół roku, chociaż byłem wolny od niedzielnej roboty, nie wiele mi się to przypominało, gdyż gorzałka uie chciała na to pozwolić. A czy pacieź był odmówiony, jak się należy? Ponoś nie, bo i do tego chęci nie było. Tak przeżyłem cały rok, nadal zaś byłoby chyba gorzej. Stare bowiem przysłowie mówi: »czem dalej w las, tem więcej drzewa«. Być może, żebym się był i za kratki pruskie dostał, gdyby nie dobre polskie gazety. One mnie od tego uratowały. A było to tak:

Byli w tym dworze robotnicy z Królestwa Polskiego, przodowy zaś ich był górnoślązakiem. Otrzymywał on »Gazetę Grudziądzką«. On to począł mnie namawiać, żebym i ja sobie ją zapisał. Lecz ja dotychczas nawet nie wiedziałem, czy są jakie gazety na świecie. W żaden więc sposób nie chciałem się dać nakłonić do tego. Był to jednak człowiek nieustąpiłowy. Przy każdej tedy sposobności, gdzie się ze mną spotkał, mówił mi o gazetach. I tak mnie tem zniecierpliwiał, że go raz bardzo zwymyślał. Lecz on się na mnie o to nie pogniewał, jeno robił swoje, aż w trzecim kwartale sam mi zapisał gazetę i sam swoimi pieniędzmi ją zapłacił.

(Ciąg dal nast.)

Sztuka zdebyła majątku. Na liczne zapytania naszych Czytelników o tę ciekawą książkę, odpowiadamy, iż liczy ona 320 stron i kosztuje 3 kor, 50 hal. Autor jej profesor Stefan Górka, mieszka w Krakowie i wysyła każdemu bezpłatnie na żądanie, dokładny opis i treść tej książki.

KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA.

Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych.

Wyszły z druku i są wszędzie do nabycia

CZTERY WIELKIE KALENDARZE

na rok 1913:

- 1) Kalendarz Królowy Korony Polskiej Cena 50 h.
- 2) Kalendarz Kościuszkowski Cena 80 halerzy
- 3) Kalendarz Polskiego Rolnika Cena 80 halerzy
- 4) Wielki Kalendarz Narodowy Cena 2 korony

Kalendarze te, bardzo obficie ilustrowane, zawierają nadzwyczaj bogatą treść, przyczem wybitne miejsce zajmują artykuły, poświęcone 50-tej rocznicy ostatniego powstania i walki narodu o niepodległość. W części informacyjnej nowo opracowany, niezmiernie praktyczny poradnik: „Co i jak robić w gminie“.

Adres Administracji Wydawnictwa Kalendarzy Narodowych:

KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA

Kraków, ul. Kopernika 1. 8.

3-4

Wesoły kącik.

Wszeczpolski Dobija,

Z Twych sprawozdań, Panie Pośle,
Wylania się prawda naga,
Żeś nie zdziałał nic mądrego,
Że co gadasz, wszystko blaga!

Zatraciłeś zdrowy rozum,
Młyn, piekarnia też w zatracie.
Jak Zabłocki na swem mydle,
Tak wyszedłeś na mandacie.

Ludwiś, Ludwiś, wejdźże w siebie
Nabierzże już raz rozwagi.
Nam trzeba pracy — nie gadania
Trzeba czynów — a nie blagi!

Nadałeś się niby pęcherz
Pełen dumy, pychy, buty;
Pleciesz głupstwa jak gramofon
Z obcej płyty, z cudzej nuty.

Obiecywać szkoły wszędzie
Bywa teraz w Twojej modzie.
Lecz na szkołę dawno czeka,
Ot na przykład... Międzybrodzie

A i walka Twa z hakatą
Nie prawdziwa, lecz pozorna,

Bo budowę szkół kreszowych
Dajesz w ręce szwaba Horna.

Zresztą prawdę rzekłszy w oczy:
»Rączka rączkę ponoś myje«,
Więc Dobija wspiera Horna,
A Horn wzamian zaś Dobije.

Przy budowie czasem kapnie
W milej zgodzie grosik jaki;
Szwaby znają się na rzeczy,
Niech budują więc.. Prusaki!

„Ktoś“.

Na reumatyzm, bóle głowy

migrenę i inne bóle nerwowe polecamy jako jedyne niezawodne nacieranie

Migrol

(nazwa prawnie strzeżona).

Cena flakonu 70 hal. Sposób użycia do każdego flakonu dołączony. Najmiej wysyła się 2 flakoniki. Fabryka oraz główny skład wysyłkowy: C. k. apteka obwodowa **O. Hellman** w Tarnopolu 1. 27.

Wiktor Skołyżewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p.,
urządowo-upoważniony **geometra cywilny**, przeprowadza wszelkie roboty w zakresie miernictwa wchodzące.

Najtańsze źródło zakupna

podarunków dla grzecznych dzieci 2-4

NA ŚW. MIKOŁAJA

jest przy ulicy Poselskiej l. 15 obok kościoła św. Józefa, w fabryce ciast i cukrów R. PIECZARKI.

Pierwszym warunkiem zwycięstwa ludu jest zjednoczenie się wszystkich chłopów w jedną armję P. S. L.

NADESLANE.

Adwokat dr ERB

otworzył kancelaryę we Frysztaku.

Dr Tadeusz Kupczyński

otworzył kancelaryę adwokacką w Białej, obok składnicy Kółka rolniczego. 2-4

Podziękowanie. Poczuję się do obowiązku złożyć publiczne podziękowanie W. Panu Drowi Adolfowi Gelberowi za nadzwyczaj sumienną i skuteczną obronę moją w sprawie przeciw karolowi Matekowi. Poznawszy Jego nieugiętą wolę i prawdziwe zaparcie się dla danej sprawy klienta, mogę W. Pana Dra Gelbera w Przemysłu każdemu najuczciwiej polecić.

Mieczysław Adamowicz.

Książka o zdrowiu i leczeniu właśnie wyszła. Doświadczony, uczony, pierwszorzędnny lekarz opisuje o niej w jaki sposób można zachować, powiększyć i znowu odzyskać pełne siły i zdrowie, jak się odzyskuje pewnie, szybko i gruntownie wyzdrowienie jeśli zatrująją życie osłabienia historyczne, wyczerpanie duchowe i cielesne, nerwowe choroby serca, żołądka i jelit, zaburzenia w trawieniu, bezsenność, bóle głowy, rozdrażnienie, porażenie i inne choroby.

Tę wartościową książkę o 64 str. z ilustracjami posyła każdemu darmo i oplatnie Elektro-Vitalitzer, lekarski ordynacyjny Instytut, Budapest VI, Andrassy-ut 27, Mezanin 155.

My nie chcemy być zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni, my nie kaszлемy, nie jesteśmy słabi, ani nerwowi, gdyż używamy flinidu Feller'a z marką „Elsafluid“, próbny tuzin 5 koron franko. — Mamy dobry apetyt, zdrowy żołądek, nie nam nie dolega, gdyż posiadamy zawsze przezszydzające pigułki rabarbarowe Feller'a z marką „Elsapillen“. 6 pudełek franko 5 koron. Dostarcza E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz, Nr. 163, Kroacja.

Adresy adwokatów

Tarnów Dr Zygmunt Niemierowski

ul. Wałowa róg Krakowskiej. adwokat krajowy. 4-6

Dr Józef Łodygowski

Adwokat krajowy otworzył kancelaryę adwokacką w Żywou (naprzeciw poczty).

Kraków Dr Franciszek Bardel

Mały Rynek l. adwokat krajowy.

Kraków Dr Józef Gabryelski

Gulebia 14, l. p. adwokat krajowy

Rzeszów Dr W. Daniec

Zamkowa 4. adwokat krajowy.

Dr Kazimierz Kulczycki

otworzył kancelaryę adwokacką w Jaśle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

JAN MIEZIN w Krościenku Niż. obok Krosna

GŁÓWNY SKŁAD piwa Trzmielnickiego we flaszkach i beczkach, znakomite piwa: Leżak — Marcowe — Kasynowe — Porter — Bawarskie. — Hurtowny skład spirytusu, rumu i rosolisów. —

Drobne ogłoszenia w cenie po 15 hal. za wiersz.

Przez z agentami obrazów.

Nie dajmy się oszukiwać.

My wysyłamy obrazy i krzyże na budowę kościołów dla Polaków na Śląsku austr., gdzie ich gnąbia Niemcy i polsku modlić się nie pozwalają.

Wysyłamy: ładne obrazy oprawne po K 9-50 krzyż z zegarem albo muzyką za K 9-50 krzyż bez zegaru i muzyki za K 8-50 Obrazy są w cenie od K 4-50 już oprawne i z opłaconem portem na miejsce. — W każdym chrześcijańskim domu powinien być taki obraz lub krzyż. 37-52

Zamawiajcie wszyscy. Adres: **Chrześcijański Dom Wyszkiwowy obrazów, Kraków, 9, ul. Mistorowskiego 3.**

NA POST

znakomitą bryndzę liptawską deserową beczką około 5 klg., bruto za 6 koron, wysyła za zaliczką 9-52

Fabryczny skład serów Braci Rolnickich,

Kraków, Wielopole 7/S

Cenniki różnych serów i kwarzgi na żądanie darmo i oplatnie. Najkorzystniejsze źródło zakupu serów dla PT. kupców, restauratorów i K. rol. itp.

FABRYKA

artyst.-bronzownicza i odlewania szlachetnych metali K. F. Kopaczynskiego i Ski w Krakowie, ulica Bracka liczba 2. Firma dostarcza i wyrabia: paramenta kościelne z brązu i srebra. Podejmuje się wszelkich odlewów wchodzących w zakres brązu i szlachetnych metali. Powołujemy się przy zakupnie na „Przyjaciela Ludu“ 10 procent opustu. 4-13

Nie wosplerajcie wrogich gazet pieniędzmi za ogłoszenia!



Dla cierpiących na prze-
paklęzi to naj-
cięższą poleca
paski
H. Bogdanowicz
Kraków,
ul. Florjańska
pod l. 9-2
(w podwórzu).